

DEBIUTY MICKIEWICZA, DEBIUTY ROMANTYKÓW STUDIA. W 200. ROCZNICĘ DEBIUTU WIESZCZA: 1818–2018

Redakcja naukowa Jarosław Ławski i Łukasz Zabielski

Kraków 2021



MAREK PIECHOTA

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-8517-6616>

Debiuty Mickiewicza – sławne, zauważone i niepamiętane

Do książek niezwyklejch w naszej bibliotece należy *Mistrz i Małgorzata* Michaiła Bułhakowa (*Mastier i Margarita*) i to nie tylko dlatego, że moja małżonka też nosi to imię, a ja niekiedy i dla niektórych bywam mistrzem¹.

Życie każdego z nas, a myślę tu o klanie literaturoznawców, nawet jeśli nie jesteśmy zbyt kreatywni i nie wydajemy opasłych tomów dzieł, przebiega pomiędzy debiutem a rutyną. Coś – w naszym najgłębszym przekonaniu wygląda to na działanie wielokrotne, uporczywe (w poszukiwaniu nowych podniet?) lub pojedynczą czynność ze wszech miar pożyteczną, inna nie lokuje się w okolicach debiutu – wykonujemy, przedsięwzięmy, czemuś nadajemy kształt po raz pierwszy. Nie inaczej Mickiewicz. Też bywał debiutantem i to na wielu polach.

Debiut nie musi wiązać się z młodością. To pozornie naturalna kolej rzeczy. Człowiek, który jeszcze niczego nie dokonał, cokolwiek przedsięwzięmie – zadebiutuje. Jednak nawet zaawansowanym wiekiem profesorom może się zdarzyć wygłoszenie

MAREK PIECHOTA – prof. dr hab., w latach 1993–2019 kierownik Zakładu Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od 2019 na etacie profesora w Instytucie Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym UŚ. Najnowsze monografie jego autorstwa: „*Słowo to cały człowiek*”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*, Katowice 2011; *Poliglotyzm wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński)*, Katowice 2016; *(Nie)zapomniany czar arcydzieł. Anonim, Barańczak, Camus...*, Katowice 2019.

1 M. Piechota, *Afraniusz i Pedan – mistrzowie niesubordynacji. Bułhakow versus Feuchtwanger [w:] tegoż, (Nie)zapomniany czar arcydzieł. Anonim, Barańczak, Camus...*, Katowice 2019, s. 65.

po raz pierwszy wykładu inauguracyjnego², przygotowanie recenzji dorobku wybitnej uczoney na okoliczność nadania jej tytułu doktora *honoris causa* znamienitej uczelni³, wreszcie wygłoszenie poważnego eseju podniesionego do rangi akademickiego wykładu z serii „Prelekcje Mistrzów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku”. Wszystko to być może po raz pierwszy i już nie musi zdarzyć się powtórnie.

Ta „twarz przypadku” ma i tę dobrą stronę, że w ten właśnie sposób można uniknąć rutyny, a jednak w naszej kulturze zwykliśmy termin debiut rozumieć jako „czyjś pierwszy krok w jakiejś dziedzinie, np. pierwszy występ w teatrze, pierwsza wydana książka, pierwszy wyreżyserowany film”⁴. Leksykony pod tym względem niewiele się różnią, przywołam tu jeszcze *Słownik wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego, gdyż nieco rozszerza pole obserwacji, co okaże się przydatne w dalszych rozważaniach, według niego debiut to: „pierwsze wystąpienie publiczne w jakiejś dziedzinie

2 Pamiętam emocje związane z wygłaszaniem w Szkole Letniej wykładu inauguracyjnego XII rok akademicki Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (Cieszyn 1 sierpnia 2002): *Kilka uwag o Zemście Aleksandra Fredry* (równoległe czytany w języku angielskim: *A few remarks on „Revange” by Aleksander Fredro* przez Magdalenę Bąk, w jej przekładzie; to także pierwszy mój wykład drukowany – jako akcydens – po angielsku); pamiętam też wykład inauguracyjny XXXIII rok akademicki na Wydziale Filologicznym UŚ w Katowicach (4 października 2005): *Filologia wobec zmierzchu obfitości języków. Nadzieja w dialogu kultur* (wersja znacznie rozszerzona: *Jeszcze o zmierzchu obfitości języków i poliglotów* drukowana w książce M. Piechota, *Poliglotyzm wielkich romantyków polskich* (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński), Katowice 2016, s. 137–162).

3 M. Piechota, *Recenzja dorobku Pani dr hab. Haliny Krukowskiej w postępowaniu dotyczącym nadania jej tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku* [w:] *Profesor Halina Krukowska doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku*, red. J. Godlewska, A. Janicka, J. Ławski, Białystok 2018, s. 43–51.

4 *Wielki słownik wyrazów obcych* PWN, red. M. Bańko, Warszawa 2003, s. 244. To pierwsze znaczenie, w drugim termin ten funkcjonuje w odniesieniu do wąskiej dziedziny jednej z najpopularniejszych w historii ludzkości gier, mianowicie: „w szachach: początkowa, przygotowawcza część partii, obejmująca od kilku do kilkunastu ruchów każdego z graczy” (tamże). Wspominam o tym, gdyż Mickiewicz był namiętym graczem i mam w pamięci jego list do Karoliny Jaenisch – wysłany z Moskwy 26 marca / 7 kwietnia 1827 roku – o relacjach międzyludzkich wystylizowanych na kształt rozgrywki szachowej (A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 14, *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 397–399). Nigdy jednak w tych listach nie pojawiło się określenie debiut. To zresztą temat na szkic odrębny. Słowa „debiut” nie ma w *Słowniku języka Adama Mickiewicza* i w *Słowniku* Samuela Bogumiła Lindego. Szkoda, że hasło „debiut Mickiewicza” nie wydało się poznawczo interesujące autorom popularnonaukowych i monumentalnych kompendiów (por.: M. Piechota, J. Lyszczyn, *Słownik Mickiewiczowski*, Katowice 2000, s. 422; J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 687).

(np. w lit., teatrze), początek kariery, pierwszy wydany utwór, pierwsze dzieło⁵. Zatem obiektem zainteresowania tropicieli okoliczności debiutu nie muszą być wyłącznie „pierwsze wydane książki”, mogą to być „pierwsze wydane utwory” niekoniecznie w formie książkowej, może to być „pierwsze wystąpienie publiczne”, debiut wykładowcy czy redaktora opiniotwórczego czasopisma.

Debiut nie kojarzy się z pojęciem, instytucją Mistrza. Bycie Mistrzem wiąże się w sposób konieczny z posiadaniem (choć to słowo akurat nie jest ani uprzejme, ani nie oddaje całej złożoności tych relacji, na szczęście coraz bardziej odbiegających od skojarzeń z kategorią własności, może poza „własnością intelektualną”) Ucznia lub Uczniów, oczywiście, w czasach poprawności wszelakich trzeba też dodać, że w sferach humanistycznych są to jednak najczęściej Uczennice, co zresztą znakomicie – podobnie jak muzyka – łagodzi obyczaje. Gdy zaproszony przez Gabrielę Matuszek pisałem referat na Międzynarodową Konferencję Naukową „Twórcze pisanie. Tradycja, wyzwania, ograniczenia i perspektywy” (symposium zorganizowano w Krakowie na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach obchodów 20-lecia Podyplomowych Studiów Literacko-Artystycznych 13 czerwca 2014 roku)⁶, deklaro wałem, że swoje rozważania końcowe proponuję jako uzupełnienie interesującej dyskusji prowadzonej na łamach rocznika Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza „Wiek XIX” w 2010 roku⁷. Po latach rozszerzam te myśli o rzecz dla mnie samego nieco zaskakującą: prawdziwą satysfakcję promotorowi, poczucie własnego mistrzostwa (obok wydoktoryzowania, habilitacji, wreszcie bliskiej już na horyzoncie

5 W. Kopaliński, *Słowniki*, t. 4, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem. Część pierwsza od A do M (mi-parti)*, Warszawa 2007, s. 119.

6 Tekst ukazał się drukiem w tomie pokonferencyjnym: M. Piechota, *Od „dolimeryceń” do „odRzeczypospolitek” z dołączeniem dygresji o relacjach Mistrz – Uczeń* [w:] *Twórcze pisanie w teorii i praktyce*, red. G. Matuszek i H. Sieja-Skrzypulec, Kraków 2015, s. 49–69.

7 Wyjątkowo interesujący i zbieżny z moimi przemyśleniami w tej materii wydał mi się wówczas głos Jarosława Ławskiego, co zresztą podtrzymuję po ponownej lekturze po latach. Poza koniecznością zachowania stosownego dystansu do samego siebie wyróżniłbym tu (konieczne będzie obszerniejsze przytoczenie) zwłaszcza ten *passus*: „Ani droga Mistrza, ani droga Ucznia nie są łatwe, proste. W byciu Mistrzem i Uczniem zawsze jest coś tajemniczego. Mistrza nie sposób znaleźć w określonym miejscu, urzędzie, instytucie. Nawiązaniu relacji Mistrz – Uczeń towarzyszy w najgłębszym tego słowa znaczeniu Spotkanie. W tym sensie relacja Mistrz – Uczeń nie może być traktowana tak, jak po prostu relacja Nauczyciel, Tutor, Profesor – Uczeń, Student, Doktorant, Habilitant. Ona się w tych wszystkich relacjach może, ale nie musi wydarzyć. Gdy się wydarza, Uczeń znajduje Mistrza, a Mistrz odkrywa Ucznia. Nie zapewnią tego instytucje, przepisy ni usiłowania. Wynika z tego, że ta najbardziej twórcza kulturowo Relacja, Wiąż, Wspólnota zdarza się i wykonuje swą misję poza instytucjonalnym umocowaniem, jakie dają jej państwo, kultura, społeczność, akademia. Ale czyni to ona dla nich, choć istotowo poza nimi. Czyni to dla człowieka, którym stają się w byciu-dla-siebie i razem-ze-sobą Mistrz i Uczeń” (J. Ławski, [Głos w dyskusji redakcyjnej: *Mistrz i Uczeń*], „Wiek XIX”. R. III (XLV), Warszawa 2010, s. 121).

profesury tytularnej Uczniów lub Uczennic) daje dopiero wykonanie absolutnie mistrzowskiego posunięcia, choćby niewielkiego odkrycia dokonanego przez osobę zaledwie wstępującą w szranki humanistycznego, rycerskiego zajęcia, jakim jest sztuka interpretacji, zwłaszcza tekstów po wielokroć już objaśnianych przez niekwestionowanych Mistrzów. Tak rozumiem ciągłość tradycji akademickiej, Mistrz musi być – powiedzmy to nowocześniej, niż mówiono kiedyś – linkiem, zahaczką, łącznikiem „Między dawnymi i młodszymi laty”⁸.

Jestem tylko pośrednikiem pomiędzy moimi Mistrzami i moimi Uczennicami. Podam jeden tylko przykład. Od lat czytaliśmy jednozdaniową wypowiedź – złożoną zresztą aż z trzech czterowersowych, opartych na anaforyczności i paralelizmie, zwrotek – otwierającą siódmy segment napisanego w 1936 roku i skonfiskowanego przez cenzurę poematu satyrycznego *Bal w Operze* Juliana Tuwima i nic w nas nie budziło interpretacyjnego niepokoju:

- 370 Przez ulicę Zdobywców,
Przez Annasza, Kajfasza,
Przez Siwą, przez Św. Tekli
I Proroka Ezdrasza,
- Przez Krymską, Kociolebską,
375 Przez Gnomów i przez Dziewic,
Przez Mysią, Adis-Abeską
I Łukasza z Błazewic,
- Przez Czterdziestego Kwietnia,
Przez Bulwary Misyjne –
380 Jadą za miasto wozy
Asenizacyjne⁹.

Znakomity wydawca poematu satyrycznego Tuwima w serii Biblioteka Narodowa, Michał Głowiński, ograniczył aparat edytorski dotyczący tych trzech strof do – *nomen omen* – trzech zaledwie przypisów:

- w. 370–379 Wymieniane tu ulice i place mają – jak większość wyliczeń w tym poemacie – charakter groteskowy; nie można więc ich znaleźć na planie żadnego miasta.
w. 376 *Addis-Abeba* – stolica Abisynii. Aluzja do inwazji faszystowskich Włoch na Abisynię w r. 1936.
w. 380–381 *wozy Asenizacyjne* – wozy służące do wywożenia nieczystości¹⁰.

8 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 2, *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego i C. Zgorzelskiego, Warszawa 1994, s. 101.

9 J. Tuwim, *Wiersze wybrane*, oprac. M. Głowiński, wyd. 4 rozszerzone, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, BN I, 184, s. 232.

¹⁰ Tamże, s. 232.

Dylemat: co objaśniać, a co pozostawić domyślności, dociekliwości, erudycji czytelnika – jest owocem nieustannego zmagania się redaktora, wydawcy ze skłonnością (lub jej brakiem) do kompromisu. Jest przecież niewątpliwie w zamyśle poety, w przywołanym tu wyimku, znacznie większa doza groteskowego poetyckiego ośmielenia, niż to sugeruje komentarz uczonego. Ezdrasz – na tyle mało ważny, że nie notuje go wspomniany tu już *Słownik wyrazów obcych* Kopalińskiego, kapłan, który pojawił się w Jerozolimie „dopiero w 7. roku za rządów [króla perskiego – M.P.] Artakserksesa II (397 r. przed Chr.)”¹¹ – został przywołany przez poetę chyba wyłącznie ze względu na efekty eufoniczne, dobrze wybrzmiewa w rymie wewnętrznym z Annaszem i zewnętrznym – z Kajfaszem.

Sądzę, że fraza objaśnienia Głowińskiego też jest groteskowej proveniencji. Komentarz nie mógł nie wiedzieć, nie mógł nie pamiętać o tym, że przy ul. Mysiej (małej uliczce pomiędzy Nowym Światem i Bracką), w centrum Warszawy, mieścił się Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (od 19 stycznia 1945 roku, pierwotnie pod nazwą Centralne Biuro KPPiW). Pisząc o tym, że ul. Mysiej „nie można [...] znaleźć na planie żadnego miasta”, komentarz kpił z Urzędu Cenzury, który mniej subtelny żartu by mu nie przepuścił, nawet w przypisie. Po latach historia dopisuje kolejne żarty, a może raczej przedsięwzięcia, mające na celu przywracanie równowagi, ładu społecznego i w tym obszarze: na początku tego wieku na miejscu wyburzonego gmachu cenzury postawiono biurowiec o nazwie Liberty Corner, kilka lat później nadano terenowi po obu stronach uliczki, noszącej zresztą miano Mysiej już od 1790 roku, nazwę Skwer Wolnego Słowa, później jeszcze odsłonięto Memoriał Wolnego Słowa. W rzeczywistości powojennej PRL-u publiczność pozornie zdominowana przez „jedyną słuszną ideologię” próbowała dorównać ironicznemu kunsztowi poety, na dowód czego można przytoczyć popularny, trudny do ocenzurowania aforyzm: „Cyryl jak Cyryl, ale te metody!”. Autorzy znakomitych *Skrzydlatych słów* objaśniają, iż jest to: „Żartobliwe powiedzenie z aluzją do Urzędu Bezpieczeństwa z siedzibą przy ul. Cyryla i Metodego w Warszawie (lata 50. XX w.)”¹². Oczywiście, trzeba zachować rozsądek, balans między chęcią objaśniania każdego słowa a tylko tych słów, które bez komentarza nie zostaną zrozumiane. Można sobie wyobrazić odсылaczę od „Annasza, Kajfasza” do dzieła Adalberga¹³, nawet od „Proroka Ezdrasza”, choć sądzę, że ten reformator kultu po powrocie Żydów z wygnania do Babilonu pojawił się w wierszu raczej ze względu na głęboki, dwusylabowy rym i wspólny kontekst skojarzeń: *Nowy Testament* przeciwstawiony oksymoronicznie (w tej samej klasie

11 *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem. Oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa 2009, s. 839.

12 H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, wydanie nowe poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2007, s. 533.

13 *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, wybór i oprac. S. Adalberg, Warszawa 1889–1894, [reprint 1994], s. 5 i 194.

tekstów) *Staremu Testamentowi*, względnie w szerszej pojmowanej tradycji śródziemnomorskiego obszaru kulturowego – *Ewangelie* kontra *Tora*. O objaśnianiu św. Tekli (męczennicy) już nie wspomnę¹⁴, choć w kolejnym akapicie zetkniemy się z problemem narodowego męczeństwa.

Powtórzę zatem: od lat czytaliśmy cytowany tu fragment *Balu w Operze* i nic nie budziło naszego niepokoju. Aż do ogólnopolskiej konferencji naukowej „*Bal w Operze* w 75. rocznicę wydania” zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim (24–25 maja 2011), na której moja magistrantka Daria Trela (obecnie Czajka) – już jako absolwentka – wygłosiła referat: „Rozmowy Tuwima z Mickiewiczem. *Bal w Operze* a *Dziadów* cz. III”. Spotkania seminaryjne, magistranckie i doktoranckie prowadziłem od lat na 4 piętrze budynku przy pl. Sejmu Śląskiego w Katowicach i nie od razu dotarło do mnie jako kierownika Zakładu Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu, że numer mego gabinetu 404 można odczytywać w kontekście liczby Mickiewiczowskiej, jednak gdzieś od przełomu tysiącleci rozmawiałem już o tym ze studentami, by zasygnalizować także dystans do własnej spostrzegawczości. Pani Daria jako pierwsza dostrzegła niezwykłość i alogiczność ulicy „Czterdziestego Kwietnia”:

Symbolika użytej tu nazwy ulicy jest nazbyt wymowna, bowiem oto wozy wywożące „nieczystości” przetaczają się po mistycznej liczbie 40 i 4. W tym miejscu zdania Mickiewicza i Tuwima zaczynają się rozbiegać. Poeta zdaje się pokazywać wieszczowi, co współcześni zrobili z misją dziejową Polaków z czasów XIX wieku¹⁵.

Skoro przy okazji odkrycia przez absolwentkę mego seminarium magisterskiego tak oczywistej teraz aluzji literackiej w materii *Balu w Operze* Tuwima¹⁶ sięgnęliśmy

14 Ks. Wincenty Zaleski SDB pisze o tej świętej (jako pierwszy pisał o niej Tertulian): „W Polsce kult św. Tekli wyróżniał się również wśród innych świętych. Święta posiadała własne kościoły, ołtarze, a nawet sanktuaria, do których lud podążał w dni odpustów, jak np. w Dobrzycy, w archidiecezji poznańskiej. Także imię św. Tekli do dnia dzisiejszego spotyka się czasem wśród niewiast. Topografia polska zna 22 miejscowości, które od tegoż imienia zapożyczyły swoją nazwę. Z dniem św. Tekli lud polski wiązał przysłowia, jak np.: «W dzień św. Tekli będziemy ziemniaki piekli»” (W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, wyd. uzup., Warszawa 1997, s. 565).

15 D. Trela, *Rozmowy Tuwima z Mickiewiczem. „Bal w Operze” a „Dziadów cz. III”* [w:] „*Bal w Operze*” – 75 lat poematu. *Teksty pokonferencyjne*, [red. M. Stanik], Poznań 2013, s. 31. Tuż po konferencji dzwoniła do mnie jej uczestniczka, prof. Anna Węgrzyniak, i relacjonowała wrażenie, jakie wywołało to absolutnie mistrzowskie posunięcie wykonane przez osobę dopiero niemal debiutującą w cechu humanistycznym. <https://docplayer.pl/5064279-Bal-75-lat-poematu-teksty-w-operze-pokonferencyjne.html> [dostęp: 25.07.2020].

16 Zdarzyła mi się rzecz niezwykła: gdy skończyłem redagowanie tego fragmentu, późnym sobotnim popołudniem, żona odkryła na kanale TVP Polonia zarejestrowane podczas XXIV Przeglądu Piosenki Aktorskiej (Wrocław 2003) przedstawienie *Balu w Operze* Tuwima w reżyserii Wojciecha Kościelniaka do muzyki Leszka Możdżera, i tak – pierwszy raz w życiu – mogłem po godzinie od wpisania do komputera tekstu poety usłyszeć i „zobaczyć” go w oryginalnej artystycznej realizacji. Zdarzało mi się wcześniej, że znajdowałem inspirację do pisanego właśnie tekstu w teatrze czy w programie TV, jednak nigdy dotąd nie zdarzył mi się

myślą aż do roku 1790 („erygowanie” ul. Mysiej), rozszerzmy tę dygresję o komentarz do wyrażenia pochodzącego z jednej spośród najbardziej znanych satyr *Chudego literata* (1773) Adama Stanisława Naruszewicza. Mam nadzieję, że Czytelnicy wybaczą mi kolejną dygresję, która – jak się wydaje – nie zbliża nas do *meritum*, jakim są debiuty Mickiewicza, jednak warto zatrzymać się jeszcze chwilę, aby skonstatować, że starannie przemyślany kontekst, do którego sięga interpretator, niekiedy wręcz decyduje o sensach przybliżających lub oddalających nas od intencji twórczej autora¹⁷. Monologista *Chudego literata*, nazywany w stanie badań „zobiektywizowanym bohaterem literackim”, snuje nasyczone erudycją domysły¹⁸:

Nie pytam, jak tam twój stół i mieszkanie ma się;
 Podobno przy gnojowym blisko gdzieś Parnasie
 Apollo ci swym duchem czczy żołądek puszy, [...] ¹⁹.

Próżno w wydaniu z roku 1962, komentowanym przez Stanisława Grzeszczuka, szukać objaśnienia frazy „przy gnojowym [...] Parnasie”. Uczony, oczywiście, daje objaśnienia Parnasu i Apollina, odwołując się do znakomicie dobranego kontekstu z epoki, mianowicie do *Zbioru potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetycznym ułożonych* Ignacego Krasickiego (Warszawa i Lwów 1781):

w. 8 *Parnas* – „góra w Grecji nie tak wysokością, jak rymotwórców pieśniami sławna i tradycją, iż na niej muzy mieszkanie swoje miały, do których Apollo uczęszczał” (Krasicki, *Zbiór...*, t. II, s. 321).

w. 9 *Apollo* – syn Jowisza i Latony, bóg słońca i światła, dobra i piękna, opiekował się wszystkimi gałęziami sztuki, zwłaszcza jednak poezją i muzyką; przypisywano mu moc

taki przypadek. Przed laty, podczas stażu przed habilitacją, trafiłem na premierę *Onych* Stanisława Ignacego Witkiewicza w Teatrze Polskim w Warszawie, dzięki czemu mój rozdział *Status ontologiczny tytułu wobec dzieła. Przegląd stanowisk badawczych* wzbogacił się o rozważania Saraskiera Bangi Teufana dotyczące ujawniania tytułu na końcu sztuki *dell'arte* w świetle teorii Czystej Formy (M. Piechota, *O tytułach dzieł literackich w pierwszej połowie XIX wieku*, Katowice 1992, s. 43–44). Z kolei oglądany w regionalnej TVP program krajoznawczy o Górach Świętokrzyskich, inkrustowany fragmentami *Puszczy jodłowej* Stefana Żeromskiego, w którym usłyszałem część zdania „góry moje domowe [...] dalekie siostrzyce”, pozwolił mi na domysł, że Stefan Treugutt mógł się inspirować właśnie tym zdaniem, gdy układał tytuł wstępu do Wydania Rocznicowego 1798–1998 *Dzieł* Adama Mickiewicza: *Mickiewicz – domowy i daleki* (M. Piechota, *(Nie)zapomniany czar arcydzieł. Anonim, Barańczak, Camus...*, Katowice 2019, s. 16). Życie jest pełne niespodzianek, sztuka pisania nie zna granic.

17 Termin Konrada Górskiego (K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1975, s. 10). Zob. też K. Budrowska, „Tekst kanoniczny”, „intencja twórcza” i inne kłopoty. *Z zagadnień terminologicznych tekstologii i edytorstwa naukowego*, „Pamiętnik Literacki”, R. XCVII, 2006, z. 3, s. 109–121.

18 S. Grzeszczuk, *Wstęp* [w:] A.S. Naruszewicz, *Satyry*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, BN I, 179, s. LXIII.

19 A.S. Naruszewicz, *Satyry*, dz. cyt., s. 63–64.

przepowiadania przyszłości (stąd wyrocznia Apollinowa w Delfach) oraz obdarzanie nią wybranych ludzi²⁰.

Nie dowiemy się zatem z tych objaśnień, dlaczego Naruszewicz nazwał Parnas „gnojowym”, możemy się tylko domyślać, że przez wykreowanego przezeń monologistę przemawiają sarkazm, ironia, rozgoryczenie? W nowszym wydaniu *Satyr* Naruszewicza z roku 2002 w opracowaniu Barbary Wolskiej musimy docenić kontekst odmienny, topograficzny, rzeczowy i konkretny. Ma to zapewne związek z odradzaniem się postawy badawczej określanej jako „geografia poetycka” (tu mielibyśmy do czynienia z jej odmianą wielkomięską, wręcz stołeczną). Wolska objaśnia, oczywiście poza Parnasem i Apollinem, ale bez odwoływania się do Krasickiego, bo to by już było naruszenie praw autorskich Grzeszczuka, także interesujące nas tu oksymoroniczne zestawienie:

gnojowy Parnas – aluzja do usypiska śmieci w Warszawie, zwanego Gnojową Górą, usytuowanego na zapleczu ul. Jezuickiej, do którego prowadziła ul. Gnojna; były to okolice zamieszkiwane głównie przez biedotę²¹.

Tużym wymyślał groteskowe nazwy ulic, czynił aluzje literackie, których nikt nie potrafił rozszyfrować przez kilkadziesiąt lat, Naruszewicz z kolei okazał się znawcą stołecznych realiów topograficznych. Tak tytułowy „chudy literat”, dzięki kontekstowi zasygnalizowanemu przez epatujący „zapachem” i konsystencją epitet, staje się wymownie i dosłownie biedny, skoro zamieszkuje najprawdopodobniej w pobliżu ul. Gnojeń. Od ukazania się tej edycji namawiam studentów katowickiej polonistyki do tego, aby zaglądali do obu komentarzy, gdyż są kształtujące razem znacznie pełniej niż każdy z osobna.

Domykam ten wstęp do zasadniczych części wykładu deklaracją, że w ograniczonej przestrzeni problematyka tak rozległa jak debiuty Mickiewicza – sławne, zauważone i niepamiętane – może zostać zaledwie zasygnalizowana, zdołam tu poruszyć tylko niektóre zagadnienia. Miejmy stale w pamięci oczywisty element definiowania debiutu, iż nie jest on domeną prywatności. Istotą debiutu jest właśnie przekroczenie granicy intymności, wyjście ku Innemu. Wynika to z przymusu, jak się domyślam, że nie można już dłużej milczeć, nie mówić, nie pisać, nie wygłaszać, nie występować, nie zajmować stanowiska w jakiejś ważnej kwestii, z konstatacją, że ma się na dany temat do powiedzenia coś istotnego, czym warto się podzielić z Innymi. Gdy zastanawiam się nad debiutami Mickiewicza, widzę, że powinienem powstrzymać się od przymiarek do określeń zrosniętych z debiutem, debiutowi pobliskich, takich jak debiut przedwczesny, debiut nie w porę, debiut spóźniony... Pominę też temat o obfitej

20 A.S. Naruszewicz, *Satyry*, dz. cyt., s. 63–64.

21 A.S. Naruszewicz, *Satyry*, wstęp i oprac. B. Wolska, Kraków 2002, s. 137. Czy mogła być inspiracją do sprawdzenia tego szczegółu w edycji Barbary Wolskiej piosenka Stanisława Grzesiuka, napisany blisko dwa wieki później *Bal na Gnojeń*? – to pozostanie zapewne tajemnicą jej warsztatu. Inspiracje wolno czerpać zewsząd i należy je później starannie destylować, nie ograniczając tego procesu do jednokrotności.

osobnej literaturze przedmiotu – debiutu *à rebours*, debiutu zamknięcia, milczenia poety, a więc pogrążenia się w samotności. Poprzestaną na konstatacji, że debiutował wielorako i wielokrotnie. Pełne, wyczerpujące zajęcie się debiutami Mickiewicza na tak wielu polach twórczości i dokonań mniej lub bardziej publicznych wymagałoby iście monograficznego zakroju. Zwróćmy zatem metonimicznie (*pars pro toto*) uwagę na niektóre z nich. W części wykładu wypadnie odwołać się do dwóch prac już publikowanych, jednak przygotowanych przed laty w odmiennych celach i kontekstach, gdy nie dostrzegalem jeszcze potencjału tytułowego zagadnienia.

Legends o pierwszych wystąpieniach publicznych – oratorskim i poetyckim

O wczesnych latach szkolnych przyszłego poety i nauczyciela w Kownie oraz profesora w Lozannie i Paryżu nie mamy zbyt wielu pewnych wiadomości, jest to – podobnie jak wiele innych elementów jego biografii – materia legendogenna i anegdotopłodna. Gdybyśmy mieli uwierzyć opowiadaczom anegdot, a należał do nich i przyjaciel Mickiewicza Antoni Edward Odyniec, i profesjonalny kolekcjoner tych opowieści Władysław Bełza, zapewne uznalibyśmy, że pierwszym, debiutanckim utworem o znamionach poetyckich mógł być czterowiersz improwizowany podczas lekcji historii, ku większemu skomplikowaniu sytuacji jednak niewyłoszony przez dziesięcio- czy też jedenastoletniego Adasia. Bełza tak to ogłosił w pierwodruku lwowskim *Kroniki potocznej i anegdotycznej z życia Adama Mickiewicza na podstawie wiarygodnych świadków* w 1884 roku, powołując się na źródło, jakim była publikacja w „Bibliotece Warszawskiej”, t. 2 z 1875:

Adam Pilecki, kolega Adama Mickiewicza w szkole księży Dominikanów w Nowogródku, opowiada następane zdarzenie, zaszło w r. 1809 lub 1810. Raz na lekcji historii starożytnej profesor wyrwał niejakiego Steckiewicza, a ten niepewny będąc lekcji, prosił siedzącego obok Mickiewicza, aby podpowiadał; przyszły wieszcz poważnie mu podszeptując zaczęła następujące wierszyki:

Niedaleko Damaszku,
Siedział diabeł na daszku,
W kapeluszu czerwonym,
Kwiatkami upstrzonym.

Steckiewicz w dobrej wierze wygłaszał te rymy, aż i sam i obecni spostrzegli się; po czym naturalnie śmiech ogólny przerwał *recitativo*.

Czterowiersz ten jest jedną z najwcześniejszych próbek rymowych przyszłego króla poetów naszych.

*Bibl. warsz. 1875*²²

22 W. Bełza, *Kronika potoczna i anegdotyczna z życia Adama Mickiewicza na podstawie wiarygodnych świadków zestawiał...*, wyd. 2 „W dwusetną rocznicę urodzin Poety”, oprac. i uzupełn. P. Mysłakowski, Warszawa 1998, s. 22. Prwdr. Lwów 1884.

Próżno szukalibyśmy tego czterowiersza w wydaniach zbiorowych *Dzieł* Mickiewicza, nawet pośród wierszy niepewnej autentyczności lub wątpliwego autorstwa, wreszcie wierszy niesłusznie mu przypisywanych. W wydaniu krytycznym pod redakcją Konrada Górskiego Czesław Zgorzelski umieścił go wśród *Anegdotycznych relacji o wierszykach rzekomo Mickiewiczowskich*²³. Wiarygodności relacji nie wspiera także wiek niegdyśszego szkolnego kolegi Mickiewicza, który miał już wówczas ponad siedemdziesiąt lat. Nie pamiętał, w której to było klasie, trudno dać wiarę, że dokładnie zapamiętał czterowiersz. Chyba że przez całe niemal życie często powtarzał tę anegdotę.

Wróćmy jednak do początku lat szkolnych. Do szkoły powiatowej w Nowogródku, prowadzonej od roku 1797 przez dominikanów (w XIX wieku nazwy zakonne zapisywano wielką literą), Adama przyjęto wraz ze starszym o dwa lata bratem Franciszkiem w roku 1807. Braci przygotowywali do egzaminu w domu trzech kolejni guwernerzy: Feliks Pawłowicz, nieznanego imienia Minkowski, zapamiętany jako zbyt srogi i raczej zrażający podopiecznych do nauki, oraz od czerwca 1807 Ludwik Jankowski – „młodzieniec spokojnego charakteru i wysoce uzdolniony”²⁴. Egzamin z umiejętności czytania i pisania, czterech działań arytmetycznych, podstaw geografii oraz religii chrześcijańskiej musiał wypaść poniżej przeciętnej, skoro przyjęto ich zrazu do najniższego z oddziałów (*minimi*). Już po kilku tygodniach przeniesiono ich jednak do oddziału średniego (*minores*)²⁵, ponownie – jeszcze w październiku – do oddziału wyższego (*majores*). Na półroczu Adam otrzymał świadectwo z ocenami zaledwie dobrymi.

Wedle wspomnienia brata Franciszka obaj mieli na zakończenie pierwszej klasy zdawać publicznie egzamin przed wizytującym szkołę kuratorem wileńskiego okręgu szkolnego księciem Adamem Jerzym Czartoryskim, w rezultacie czego otrzymali najwyższą nagrodę – ich nazwiska, jako uczniów celujących, zostały wymienione w *Kalendarzyku politycznym* wydawanym przez Uniwersytet Wileński (Wilno 1809, s. 98). W tej kwestii mickiewiczologia nie wypowiedziała się wystarczająco stanowczo, podaje się w wątpliwość osobisty udział księcia Adama Jerzego w tym egzaminie. Jedynie wyróżnienie w druku pozostaje faktem niekwestionowanym. To jednak tylko jedna z wersji spotkania z księciem i kuratorem. Przywołana tu już w przypisie *Kronika życia i twórczości Mickiewicza* podaje pod nagłówkiem „*?1807 – *1811. / Nowo-

23 A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, red. K. Górski, t. 1, cz. 4, *Wiersze, uzupełnienia i materiały*, oprac. C. Zgorzelski. Poezje Mickiewicza w kompozycjach muzycznych oprac. K. Michałowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 159. Zgorzelski pomija przecinki zbędne w dwóch pierwszych wersach przywołanego wcześniej czterowiersza.

24 Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995, s. 21.

25 Jak czytamy w *Kronice życia i twórczości Mickiewicza*, Franciszka przeniesiono do oddziału minorów 27 września/9 października, Adama dwa tygodnie później 13/25 października (M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, Warszawa 1957, s. 46).

gródek. Pierwsze lata szkolnej nauki Mickiewicza” wspomnienie Franciszka, pisane zresztą po latach „w trzeciej osobie”: „Jeżeli jaka szkolna uroczystość, nie kto inny, jak tylko oni sami [tj. Franciszek i Adam – M.P.] przed publicznością zebraną, stosowne do okoliczności obchodu, mowy miewali”²⁶. Nie jest zatem pozbawiony podstaw domysł, że to, co zostało uprzednio nazwane „egzaminem przed wizytującym”, miało w istocie formę starannie przygotowanego popisu krasomówczego wyróżniającego się ucznia. Może więc był to debiut oratorski?

Jak czytamy w oryginalnym dziele Jeana-Charles’a Gille-Maisanigo: „Pierwszymi próbkami poetyckimi Adama były krótkie bajki i epigramaty ułożone w 1809 roku oraz początek przekładu z Floryana”²⁷, przy czym badacz odsyła tu do *Realiów mickiewiczowskich* Leonarda Podhorskiego-Okołowa²⁸ oraz wspomnień Aleksandra Edwar-da Odyńca²⁹. Nas jednak nie zadowala lakoniczność tego zdania i ponownie sięgamy do *Kroniki życia i twórczości Mickiewicza*, by przypomnieć relację młodszego brata Aleksandra przesłaną po latach Michaiłowi Dmitrijewowi, nauczycielowi gimnazjum w Nowogródku (była to odpowiedź na pytanie zadane w liście z 5 lutego 1860):

Układać wiersze począł Mickiewicz w 1809 r., po przejściu do 3 klasy, mając 11 lat. Powodem po temu było nie co innego jak wymagania nauczyciela retoryki i poezji, któremu każdy z wychowanków obowiązany był przedkładać ćwiczenia napisane na z góry zadany, a niekiedy i na wybrany przez się temat. Pisał Adam bajeczki i epigramaty, objętości 4, 6 do 10 wierszy. Niektóre z tych utworów młodszy brat, któremu Adam chętnie je czytał, pamięta do dziś dnia dosłownie. Nie różniły się one bynajmniej od tego rodzaju utworów innych wychowanków i niepodobna było dostrzec w nich nic takiego, co by zwiastowało późniejszy talent poetycki. W tym samym rodzaju był i przekład utworu *Dafnis i Menalka*, z którego to przekładu sam autor był niezadowolony i pozostawił go niedokończonym³⁰.

26 M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza...*, dz. cyt., s. 47.

27 J.-Ch. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne. Od dzieciństwa do „Dziadów” części trzeciej*, przeł. A. Kuryś, K. Marczevska, Warszawa 1996, s. 91.

28 L. Podhorski-Okołów, *Realia mickiewiczowskie*, Warszawa 1952, s. 41.

29 A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, Warszawa 1861, t. 1, s. 257. Zbigniew Sudolski podaje, że Adaś czytał *Numę Pompiliusza* Jeana-Pierre’a Claris de Florianiana „w tłum. Stanisława Staszica (Wilno 1801)” (Z. Sudolski, *Mickiewicz...*, dz. cyt., s. 24). Autorki *Kroniki życia i twórczości Mickiewicza* informują w późniejszym przedziale czasu „*1809 ... 1815”, że Mickiewicz „na wzór drukowanego jakiegoś poety Świderskiego zaczął był przekładać wierszem *Numę Pompiliusza* Floryana, i to z prozy polskiej Staszica”, oraz cytują dwa przytoczone przez Odyńca dwuwiersze, jedyne, które się zachowały; ten drugi jest początkiem porównania homeryckiego (M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza...*, dz. cyt., s. 55; cyt. za A.E. Odyniec, *Listy z podróży...*, dz. cyt., t. 1, s. 323).

30 M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza...*, dz. cyt., s. 54. Cytat uzup. notatka: „Aleksander Mickiewicz do M. Dmitrijewa. W: *Realia*, I 41”, co oznacza odwołanie do tomu pierwszego *Realiów mickiewiczowskich* Leonarda

Jak widzimy, istotnym elementem ówczesnej dydaktyki, oprócz własnych prób o charakterze poetyckim (użycie słowa twórczość stanowiłoby tu znaczną przesadę), było podejmowanie mniej lub bardziej samodzielnych tłumaczeń. Warto, jak sądzę, zwrócić także uwagę na okoliczność, która wcześniej nie niepokoiła badaczy, mianowicie na to, że ten być może pierwszy – a w każdym razie jeden z pierwszych – wierszyk Adasia nosi znamiona wiersza okolicznościowego i improwizowanego, trudno bowiem przypuszczać, że przewidział wcześniej zachowanie kolegi (to jeszcze jest w miarę prawdopodobne) i starannie się do jego przewidywanej prośby przygotował. Szkoda, że raczej nigdy nie dowiemy się, o co nauczyciel historii starożytnej³¹ pytał ucznia Steckiewicza, może choć Damaszek w jakiś sposób korespondował z poprawną odpowiedzią? Trudno jednak ten czterowiersz zaliczać do poezji. Jak dość stanowczo i lakonicznie pisze w przywoływanej tu już pracy Jean-Charles Gille-Maisani, „Pierwsza znacząca próba poetycka powstała [...] pod wpływem pożaru Nowogródka”³². Sięgnijmy po znacznie obszerniejszą relację przedrukowaną w *Kronice potocznej i anegdotycznej* Bełży:

Gdy doszedł do klasy trzeciej, zaszło wydarzenie, które poetycki talent jego wyraźniej przepowiedziało. Wybuchł pewnego razu w Nowogródku ogień, tuż obok mieszkania rodziców jego. Każdy podług usposobienia charakteru albo biegał na ratunek, albo przestraszony bliskim niebezpieczeństwem, unosił rzeczy przed ogniem. Adam sam tylko w domu pozostał, co innego mając na pamięci. Jak ów Vernet, co wśród burzy na okręcie do masztu przywiązać się kazał, aby tym spokojniej na rozkołysane bałwany morskie spoglądać; tak Adam usiadł na szczycie dachu domu, by tam z wysokości tym lepiej wspaniałym pożaru napaść się widokiem. Po ugaszeniu ognia przychodzi do brata z prośbą, by pisał, co mu podyktuje. Niemało zdziwił się Franciszek, gdy słyszy dyktowany sobie poemat opisowy *Pożar*, w którym wszystkie wrażenia, jakich Adam doznał, silnie i zręcznie

Podhorskiego-Okołowa. W istocie: „Korespondencję Aleksandra Mickiewicza z Dmitrijewem odnalazł «w papierach rodzinnych Lidii ze Święcickich Tańskiej i Witolda Święcickiego, rodzonych wnuków Aleksandra Mickiewicza», Leonard Podhorski-Okołów; materiały z nich uzyskane przedstawił w szkicu *Szczegóły z młodości Mickiewicza* w książce *Realia mickiewiczowskie*. Warszawa 1952, t. 1, s. 18–44” (komentarz C. Zgorzelskiego w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie...*, dz. cyt., s. 159).

³¹ Program obejmował „dzieje starożytne (z wyjątkiem historii Grecji i Rzymu), połączone z nauką geografii historycznej wg podręcznika Kajetana Skrzetuskiego” (M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza...*, dz. cyt., s. 53). By podjąć ten trop, trzeba dotrzeć do tego podręcznika, co w czasach epidemii nie jest możliwe. Na świadectwie Mickiewicza z ukończenia pierwszego półrocza klasy trzeciej pojawia się przedmiot „historia dziejów” z oceną dobrą, podobnie jak większość pozostałych ocen. Nieco zaskakuje, że późniejszy wykładowca filologii klasycznej w Lozannie okazał się „z łaciny – mierny”. Za to charakteryzowała go „pilność – nadmierna”. Na świadectwie ukończenia tej klasy nota z łaciny dorówna już tej z pilności.

³² J.-Ch. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne...*, dz. cyt., s. 91.

były oddane. Łatwo sobie wystawić, jak się ucieszył profesor języka polskiego, Jacyna, gdy mu tenże pożar był przeczytany: czytano go w klasie, czytano na egzaminie publicznym, któremu wizytator ówczesny Kossakowski był przytomny. Za nagrodę uwolniono Adama od zniechęconego mu obowiązku pisania okupacji szkolnych [to jest prac pisemnych – M.P.], o co sam Adam dopraszał (bo przy zdolnościach nie lubił jednakże pisać i zawsze z niechęcią do tego zatrudnienia przystępował), obiecując za to po kilka stron codziennie więcej niż inni uczyć się na pamięć.

Orędownik, 1842³³.

Fragment ten wymaga kilku objaśnień. Poprzestanę na pięciu zaledwie. Po pierwsze, musi tu chodzić o ponowne dotarcie przez Adama „do klasy trzeciej”, gdyż ze względu na nie najlepszy stan zdrowia i śmierć najmłodszego braciszka Antoniego Michała, urodzonego w roku 1805, zmarłego najprawdopodobniej w 1810, Barbara i Mikołaj Mickiewiczowie postanowili, że Adam będzie powtarzać klasę trzecią³⁴, którą zresztą ukończy z wynikiem celującym. Autorem przytoczonej tu relacji jest Antoni Małecki³⁵. Po drugie, pojawia się tu jeden z tytułów próby poetyckiej inspirowanej pożarem Nowogródka, który wybuchł w październiku 1811 roku, mianowicie *Pożar*, w literaturze przedmiotu przeważa jednak tytuł rozleglejszy, zawierający wartościujące – zwłaszcza w epoce bliskiej „wiekowi światła” – określenie gatunkowe *Oda na pożar Nowogródka*, podobnie zresztą jak poemat opisowy. Po trzecie, zwraca uwagę to, że Adam dyktuje Franciszkowi „poemat opisowy” i to raczej starszy brat doręcza nauczycielom tekst młodszego brata. Po czwarte, mamy kolejny popis, tym razem przed wizytatorem Kossakowskim, jednak nie podano, kto się popisował – formuła „czytano” nie wskazuje jednoznacznie, że czynił to autor tekstu. Po piąte wreszcie, nie wszyscy mickiewiczolodzy, nawet w najpoważniejszych opracowaniach, dają wiarę tej relacji; jak pisze Jarosław Marek Rymkiewicz:

Z Nowogródkiem związane są młodzieńcze, a nawet dziecinne próby poetyckie Mickiewicza. Legendarna opowieść mówi, że jego pierwszy poemat powstał w czasie pożaru w roku 1811, kiedy to spłonął drewniany kościół św. Mikołaja, znajdujący się opodal domu Mickiewiczów. Oda, mająca za temat właśnie nowogródzki pożar, przyniosła ponoć małemu Mickiewiczowi znaczną nawet sławę. Opowieść tę, mało prawdopodobną,

33 W. Bełza, *Kronika potoczna i anegdotyczna z życia Adama Mickiewicza...*, dz. cyt., s. 22–23.

34 W klasie tej spotkał się Mickiewicz z późniejszym bliskim przyjacielem Janem Czeczotem, co pozwala nam na skojarzenie wspierające hipotezę o autorstwie Mickiewicza czterowersza z diabłem siedzącym na daszku. W roku 1819 w bardzo obszernej [*Jambach na imieninach Jana Czeczota*], w wersji 133 poeta wspominał początki znajomości z jubilattem: „[...] o diabłach często miewaliśmy sprzeczkę” (A. Mickiewicz, *Dziela*, Wydanie Rocznikowe 1798–1998, t. 1, *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 444).

35 Bełza podaje rozwiązanie adresu tego zapisu: „Orędownik (poznański) z r. 1842 zawiera artykuł Antoniego Małeckiego pt. «O życiu i pismach Mickiewicza»” (W. Bełza, *Kronika potoczna i anegdotyczna z życia Adama Mickiewicza...*, dz. cyt., s. 11).

ale przez pierwszych badaczy twórczości Mickiewicza chętnie powtarzaną, traktował serio jeszcze Juliusz Kleiner. Próby znacznie już poważniejsze datuje się na rok 1817³⁶.

Mamy więc czwarte określenie gatunkowe – poemat, bez doprecyzowania, że to poemat opisowy. Sięgam po wspomniany w encyklopedycznym haśle tom Kleintera i bez trudu odnajduję serio potraktowane dziewiętnastowieczne informacje brata Aleksandra, profesora prawa w Liceum Krzemienieckim i na uniwersytecie w Kijowie, dowodzące, że to w „Nowogródku zaczynają się dzieje poezji Mickiewicza”, że w szkole pisał „bajeczki i epigramaty”, tłumaczył Wergiliusza, wreszcie:

I wiersz o pożarze, „objętości całego arkusza [...], nie odbiegał daleko pod względem dawnych tłumaczeń Wergiliusza”. Zapamiętał też Aleksander, że „w ostatniej klasie, podczas ostatecznego publicznego egzaminu, Adam Mickiewicz, wyznaczony przez władze szkolne, wygłosił wierszem przemówienie, które zyskało ogólną aprobatę i pochwałę³⁷.”

Skoro wiersz był tak rozległy („objętości całego arkusza”), nie wydaje się wiarygodne to, aby autor podyktował go w całości bratu Franciszkowi niemal natychmiast po pożarze, bardziej bylibyśmy skłonni uwierzyć raczej w to, że rozgłos utworowi i twórcy zapewniła już pierwsza wersja, później zaś Adam pracował nad nią przez czas dłuższy, aż doprowadził do postaci prezentowanej pod koniec roku szkolnego wizytatorowi. W aparacie krytycznym wydania *Wierszy* w edycji pod redakcją Konrada Górskiego Czesław Zgorzelski przedstawia obszerne streszczenie poematu (nie zaliczyłbym tak po prostu jak Rymkiewicz Zgorzelskiego do tych, którzy nie traktują już serio „legendarnej opowieści”), opierając się na relacji Franciszka; przyjrzyjmy się wyjątkowi tej rozległej rekapitulacji:

Oda miała również akcenty satyryczne, choć w interpretacji brata Adam napisał ją „zgodną litości przejęty”. W niej „nieszczęście mieszkańców, popłoch miasta skreśliwszy, nie omieszkął satyrycznie opisać Pawłogrodzkiego huzarów połku, w owym czasie na garnizonie będącego, jak niemniej z łupieżstwa sławnej policji miasta pod naczelnictwem znienawidzonego człowieka, [...] małosrosjanina Hreszewickiego [...]. W rozjątrzeniu umysłów wiersz takowy, przez ucznia klasy IV ułożony, niewymownie przypadł do smaku. Damy, trudniące się urzędem jałmużnic, znajdujące w nim [tzn. w wierszu] moc wzruszającą nawet tyranów serca i skłaniające je do koniecznej litości, już własnoręcznie wiele kopii rozpisawszy, puściły je w obieg, zrazu w powiecie, potem w guberni i dalej. Zewsząd szły składki i pochwały dla młodego autora. [...] *Oda o pożarze* w każdego

36 J.M. Rymkiewicz, hasło *Nowogródek* [w:] J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia...*, dz. cyt., s. 355–356.

37 J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1, *Dzieje Gustawa*, wyd. poprawione, Lublin 1995, s. 25. Kleiner cytuje fragmenty listów Aleksandra Mickiewicza do Michała Dmitrijewa (L. Podhorski-Okołów, *Nowe szczegóły z młodości Mickiewicza*, „Kurier Warszawski” 1935, nr 11).

uścich została. Jej niektóre ustępy w towarzystwach deklamowano, a inne dla moskwi-
ców za przymówki służyły [...]”³⁸.

Wypada wyrazić żal, że nie zachowała się ani jedna z tak wielu kopii *Ody* „ucznia klasy IV”, czyli w istocie powtórnie zaliczanej klasy III. Nie wchodząc w dalsze szczegóły i hipotezy, wypada domknąć ten fragment wykładu konstatacją, że wydania zbiorowe dzieł i wierszy poety otwiera złożona z osiemnastu czterowersowych zwrotek *Zima miejska*, której pierwodruk ukazał się z podpisem A.N. Mickiewicz (to jest Adam Napoleon) w „Tygodniku Wileńskim” w 1818 roku, w numerze 125 z 31 października, w tomie VI, na stronach od 254 do 256³⁹. To niekwestionowany debiut poetycki w czasopiśmie. Tomikiem poetyckim zadebiutował Mickiewicz cztery lata później (w połowie czerwca 1822 roku), wydając u Józefa Zawadzkiego w Wilnie niewielką książeczkę zawierającą także *Ballady i romanse* – wszystkiego 142 strony. Wcześniej można odnotować debiut prozatorski, ogłoszenie opowiadania *Żywila* (pod kryptonimem P. S. F. Ż.) także w „Tygodniku Wileńskim” w 1819 roku, w numerze 133 z 28 lutego, w tomie VII, na stronach od 113 do 121. Można odnotować debiut naukowy (z zakresu krytyki literackiej) w „Pamiętniku Warszawskim” w roku 1819, w numerze ze stycznia, w tomie XIII, na stronach od 70 do 107 ukazał się tekst *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego*. Można by jeszcze pisać o debiutach w improwizowaniu, w Wilnie, na spotkaniach filomackich, podczas uwięzienia w procesie towarzystwa, w Rosji – w Moskwie i w Petersburgu... Każde z tych zagadnień nieustannie obrasta w coraz obszerniejszą literaturę przedmiotu. Przed kilku laty, w połowie roku 2014, recenzowałem świetny doktorat mojej magistrantki, a doktorantki Jacka Lyszczyny (recenzentem zewnętrznym był Wiesław Rzońca z Uniwersytetu Warszawskiego), pani Agnieszki Ścieszki pt. „Od mecenatu do wolnego rynku – przemiany instytucji życia literackiego w I połowie XIX wieku”, która – śledząc zanikanie mecenatu po upadku Rzeczypospolitej – wnikliwie omówiła fenomen „automecenatu”, związany z pierwszymi wileńskimi tomikami poezji nikomu zasadniczo jeszcze nieznanego Mickiewicza, który był wówczas zaledwie wschodzącą gwiazdą romantycznej poezji. Był to zresztą „automecenat” połączony z wydatną i wydajną pomocą przyjaciół. Można by jeszcze pisać, jednak wykład nadmiernie się rozrasta i wypada przejść do kolejnych zagadnień. Ograniczę się zatem do dwóch problemów: debiutów profesorskich i dziennikarskich.

38 A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, red. K. Górski, t. 1, cz. 4, *Wiersze, uzupełnienia i materiały*..., dz. cyt., s. 160.

39 A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, red. K. Górski, t. 1, *Wiersze 1817–1824*, oprac. C. Zgorzelski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 3–5, *Uwagi edytorskie i odmiany tekstu*, s. 161–162; A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 1, *Wiersze*..., dz. cyt., s. 35–37, *Uwagi o tekstach i ich odmiany*, s. 500.

Dwa debiuty profesorskie w Lozannie z trzecim – paryskim – w tle

W zasadzie można mówić o dwóch debiutach profesorskich w Lozannie. Mam tu na myśli pierwszy wykład uniwersytecki i tak zwany wykład instalacyjny, wygłaszany tradycyjnie na zakończenie pierwszego roku akademickiego w szwajcarskiej uczelni, po otrzymaniu zatrudnienia na etacie profesora zwyczajnego. Wykład instalacyjny należało opublikować. Sam tekst *Wykładów lozańskich* Mickiewicza⁴⁰, o ile w ogóle wolno nam tu mówić o tekście, jak i okoliczności ich powstawania stanowią zarówno dla historyków literatury, filologów klasycznych, jak i biografów niezwyklego wykładowcy pasjonujący materiał. W kolejnym tomie *Kroniki życia i twórczości Mickiewicza* Maria Dernałowicz pisze, iż „Kronika Emigracji Polskiej” podała 15 sierpnia 1838 roku, na podstawie ogłoszeń zamieszczonych w gazetach szwajcarskich, wiadomość o wolnych posadach w Kolegium Lozańskim dla nauczyciela „łaciny i jeografii starożytnej” oraz „łaciny i staroż. rzymskiej”, dodawała też, że chętni do podjęcia tej pracy: „powinni się wprost zgłosić z załączeniem ile można dowodów kwalifikacji i z gotowością złożenia egzaminu do Lozanny przed 2 września r.b. [to jest 1838 – M.P.] pod adresem: à M. le Ministre Solomiac, Directeur du Collège Cantonal”⁴¹. Mickiewicz dowiedział się o możliwości objęcia katedry w Lozannie najprawdopodobniej dopiero na początku października. W skomplikowanej sytuacji finansowej powiększającej się rodziny (27 czerwca przyszło na świat drugie dziecko Adama i Celiny – syn Władysław) zdecydował się na wyjazd niemal natychmiast, nie mając nawet pewności, czy katedra jest jeszcze wolna i czy ma jakąkolwiek szansę na jej otrzymanie. Egzamin, jak relacjonował po latach Jan Scovazzi – profesor literatury włoskiej w Lozannie, odbył się u rektora Akademii Charles’a Monnarda i miał przebieg dość niezwykły, był raczej kurtuazyjną, wielce przychylną dla kandydata rozmową z konkluzją godną mistrza salonowej konwersacji:

[...] gdy Adam nalegał – wspominał Scovazzi – o oznajmienie mu dnia konkursu, Monnard rzekł: „Jesteś już po egzaminie. Zbyt jest chlubnym dla nas, że będziemy mieli Mickiewicza za profesora w naszej Akademii”⁴².

40 Na szereg zagadnień rozpatrywanych w tym fragmencie zwróciłem już uwagę w podrozdziale *Fenomen „tekstu” wykładów lozańskich* mego studium: M. Piechota, *Autorzy nowożytni w wykładach lozańskich Mickiewicza (Z dygresją o prowincjach i prowincjonalizmach)* [w:] *Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza*, red. A. Nawarecki i B. Mytych-Forajter, Katowice 2006, s. 38–64.

41 M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Paryż, Lozanna. Czerwiec 1834 – październik 1840 (na podstawie materiałów zebranych przez Marię Dernałowicz i Halinę Natuniewicz)*, Warszawa 1996, s. 369.

42 Cyt. za: W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza. Podług zebranych przez siebie materiałów oraz własnych wspomnień opowiedział...*, wyd. drugie popr. i uzup. z ilustracjami, t. 2, Poznań 1931, s. 439.

Ze zgromadzeniem pozostałych „dowodów kwalifikacji” miał jednak poeta już nieco więcej kłopotów; z rektorem Monnardem, jak to ustaliła Maria Dernałowicz, spotkał się zapewne w Lozannie w piątek 19 października, a już następnego dnia z Vevey wysłał ów niezwykły, pełen napięcia, choć pozornie lekki i swobodny, a nawet miejscami dowcipny, w zakończeniu wręcz zbyt poufały list do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego:

JOMOści Książę.

Nie przewidywałem, że trzeba mi będzie udać się do WKsMości jako do dawnego naszego Kuratora. Staram się tu w Lausanne o miejsce profesora łaciny; żądają ode mnie świadectwa, że dawniej już trudniłem się naukami. Ja żadnych papierów nie mam. Niech tedy Książę będzie łaskaw poświadczyć jako dawny Kurator, że kończyłem nauki w Uniwersytecie, otrzymałem stopień magistra z literatury i byłem mianowany profesorem literatury łacińskiej w szkole kowieńskiej. Trzeba także dodać, że się sprawowałem trzeźwo, uczciwie i wiernie, żebym tym łatwiej u nowych panów służbę znalazł.

Z głębokim uszanowaniem, WKsMości najniższy sługa

Adam Mickiewicz⁴³

W dawniejszych edycjach korespondencji poety, w Wydaniu Narodowym oraz Wydaniu Jubileuszowym – ostatniej publikacji listów przygotowanej przez Stanisława Pignonia⁴⁴, opatrywano komentarzami jedynie zwrot „żem się sprawowałem trzeźwo, uczciwie i wiernie”, wyjaśniano, że to „Żartobliwie użyta formuła świadectwa, wystawianego dawniej służbie domowej”, i takie objaśnienie umieszczono również w Wydaniu Rocznicowym⁴⁵. Najnowsze wydanie zrywa wreszcie ze wstydlivym pomijaniem kwestii drażliwej: Mickiewicz, z przyczyn przede wszystkim socjalnych, ekonomicznych, wymógł tu na księciu – że posłużymy się tu charakterystycznym współczesnym eufemizmem – poświadczenie nieprawdy, przygotowanie dokumentu potwierdzającego otrzymanie stopnia „magistra z literatury”, podczas gdy zdał jedynie wszystkie egzaminy końcowe, nie uzyskał zaś akceptacji i nie zdołał ostatecznie obronić pracy magisterskiej⁴⁶. Czuwające nad najnowszą bieżącą edycją listów

43 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 15, *Listy. Część druga 1830–1841*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 2003, s. 432.

44 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Narodowe, t. 15, *Listy*, cz. 2, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1954, s. 423; A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, t. 15, *Listy*, cz. 2, oprac. S. Pigoń, s. 429.

45 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 15, *Listy część 1830–1841...*, dz. cyt., s. 424.

46 Zbigniew Sudolski kwituje tę kwestię jednym zdaniem: „W końcu października ks. Czartoryski, jako kurator wileński, nadesłał poecie potrzebne zaświadczenie” (Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995, s. 444), ale uzupełnia je obszernym, interesującym fragmentem listu księcia z 25 października: „Pospieszam, kochany panie Mickiewicz, przesłać ci żądany atestat. Cieszyć się będę, jeśli się to przyczyni do ustalenia według twego żądania

panie Maria Dernałowicz, Elżbieta Jaworska i Marta Zielińska przerywają „zmowę milczenia” dawniejszych wydawców i biografów, otwarcie komentują przedostatnie zdanie listu:

Mickiewicz ukończył studia na Uniwersytecie Wileńskim, ale nie miał stopnia magistra, gdyż jego rozprawę magisterską *De criticae usu atque praestantia* (nie dochoowaną) Grodecki i Borowski odrzucili, Czartoryski w swej odpowiedzi z 25 X (brulion Bibl. Czart. sygn. 5461, ostateczny tekst, przedłożony przez Mickiewicza w Akademii Lozańskiej zob. Ferretti, *Mickiewicz* 162) zaświadczył, że Mickiewicz uzyskał stopień magistra i był profesorem wymowy, poezji i literatury łacińskiej w publicznej szkole kowieńskiej⁴⁷.

Usłużna pamięć podpowiada nadto, iż poeta starał się *de facto* o nieco inny tytuł i łatwo to potwierdzamy, zaglądając do tekstu podania (napisanego po łacinie, inną ręką, Mickiewicz jedynie je podpisał). Z pisma skierowanego na ręce Magnificencji Rektora Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego prof. Szymona Malewskiego wynika, że ubiegał się „o stopień magistra filozofii”⁴⁸; w obszerniejszym podaniu do dziekana Wydziału Literatury i Sztuk Wyzwolonych prof. Filipa Neriusza Golańskiego znajdujemy formułę szcuplejszą, za to bardziej ogólną: „stopień magistra”⁴⁹. W piśmie do księcia przede wszystkim zwraca uwagę kontrast pomiędzy ubieganiem się o poważną posadę profesora w państwowej uczelni i posadę w „służbie domowej”: z jednej strony, wybitny poeta, twórca prosi o drobną rzekomo przysługę, z drugiej strony, stając się – choćby tylko metaforycznie – sługą, domowym, kimś (mimo dystansu) jednak bliskim, sugeruje, iż ma prawo występować o te listy referencyjne. Po chwili zastanowienia wydaje się również, że żart ma niejako złagodzić prośbę zbyt śmiałą. W przekonaniu o takiej właśnie funkcji żartobliwego przywołania nieco archaicznej formuły utwierdza nas zdradzający wyraźną niecierpliwość nadawcy lakoniczny dopisek u dołu listu: „P.S. Chciałbym tu co prędzej skończyć interesa; upraszam pokornie Księcia o rychłe przysłanie świadectwa”.

losu, który mnie i wszystkich naszych ziomeków powinien tak mocno interesować. Przyznaję się wszakże, że żałować będę, iż raczej tu nie znalazłeś posady i że będziemy rozdzieleni długą dość drogą przez resztę lat naszego tułactwa. Jeżeli już się to nie odmieni, trzeba nam się pocieszać myślą, że przynajmniej tym sposobem zapewnisz sobie i rodzinie materialne dogodności. Ja zaś proszę, abyś od czasu do czasu chciał do mnie pisywać, donosić, jak mu się powodzi, udzielać mi swoich spostrzeżeń i myśli, i być zawsze pewnym, że wszystko, co się jego tyczy i od niego pochodzi, nie przestanie mieć nigdy dla mnie wysokiej wartości [...]” (tamże, s. 444). Książę, jak widzimy, domniemywał, że Mickiewiczowie osiadą na stałe w Szwajcarii.

47 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 15, *Listy. Część druga 1830–1841...*, dz. cyt., s. 424, przyp. 1 do listu 489.

48 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 14, *Listy. Część pierwsza 1815–1829...*, dz. cyt., s. 29.

49 Tamże, s. 32.

Zatem pokorna prośba zostaje opatrzona bardzo grzecznym ponagleniem, bo pokornemu słudze jednak się śpieszy i chciałby „tu co prędzej skończyć interesa”. Jakoż książe potwierdził to, na czym Mickiewiczowi tak zależało, i to szybko, bo – jak czytamy w przypisie w Wydaniu Rocznicowym – odpowiedź została wysłana z Paryża już 25 października. Przyszły wykładowca musiał mieć pewność, że otrzyma potrzebne mu potwierdzenie wykształcenia: stopnia naukowego i praktyki nauczycielskiej, skoro już 21 października pisał do Przewodniczącego Komisji Akademii Lozańskiej Augusta Jaqueta:

J'ai achevé mes études à l'Université de Vilna, et après y avoir obtenu le grade de licencié ès-lettres, je fus nommé en 1819 professeur de littérature latine à l'école publique de Kowno.

[Ukończyłem studia w Uniwersytecie Wileńskim, a otrzymawszy tam stopień magistra literatury, zostałem mianowany w roku 1819 profesorem literatury łacińskiej w szkole publicznej w Kownie]⁵⁰.

Referowany tu przebieg starań Mickiewicza o tę posadę (poeta równocześnie ubiegał się o podobną w Akademii w Genewie) musiał mu doskwierać, nieustannie dręczyć jego sumienie, skoro w liście do Bogdana Jańskiego (z Genewy, 30 października 1838) użył ten jeden jedyny raz, co łatwo można sprawdzić w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, słówka znamiennego, złagodzonego – trzeba to uczciwie przyznać – formułą zastrzeżenia, że niby ów inkryminowany czasownik nie oznacza dosłownego wprowadzania w życie niecnych praktyk, a jednak:

Są tu w Genewie nadzieje, że znajdę coś lepszego, pracę mniejszą i przyjemniejszą i większą płacę; może też i w Lausannie coś odkryje się. Niestety wszędzie, że trzeba czekać, łązić, tupać i ledwie że nie szarlatanić!!! Proszę cię, abyś nikomu ani o moim tu pobycie, ani o moich nadziejach nie wspominał⁵¹.

We współczesnej potocznej polszczyźnie ostały się jeszcze jedynie dawne rzeczowniki „szarlatan” i „szarlataneria”, forma czasownikowa (notowana jeszcze w słowniku Samuela Bogumiła Lindego z lat 1807–1814 i w *Słowniku warszawskim* z początku wieku XX) zanikła już; szarlatan jednak to nadal „oszust zwodzący ludzi swymi rzekomymi umiejętnościami, kwalifikacjami, rzekomą wiedzą, ciągnący zyski z ludzkiej łatwowierności”⁵², jakkolwiekby więc łagodzić wymowę owego wyznania ułożonego w gradację rosnącą z wyraźnie nasilającą się dynamiką: „Niestety wszędzie, że trzeba czekać, łązić, tupać i ledwie że nie szarlatanić!!!” – szereg zakończony potrójnym wykrzyknikiem zawiera na końcu zeznanie walczącego o byt swój i swojej rodziny, skrajnie zdeterminowanego filologa klasycznego. Brak stopnia magistra

50 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 15, *Listy. Część druga 1830–1841...*, dz. cyt., s. 427 i 429.

51 Tamże, s. 433–434.

52 *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 4, R–V, Warszawa 2003, s. 632.

stanowiłby przeszkodę decydującą w otrzymaniu stanowiska, co zresztą nie zmienia faktu, że Mickiewicz odebrał nader staranne wykształcenie na jednym z najlepszych ówczesnych uniwersytetów i był świetnie przygotowany do podjęcia takiego wyzwania, chociaż nauczycielska praktyka kowieńska znacznie osłabiła jego zapał. Było to wszakże w diametralnie odmiennej sytuacji osobistej.

A jednak w roku akademickim 1838/1839 Mickiewicz nie rozpoczął wykładów, mimo życzliwości i akceptacji ze strony władz Akademii i kantonu Vaud; na wieść o nagłej chorobie psychicznej żony poeta natychmiast (18 listopada) wrócił do Paryża. Choroba Celiny przedłużała się, tak że przyszły wykładowca nie potrafił nawet zmobilizować się do napisania wymaganych przez pracodawcę zwięzłych programów swych wykładów dla uczelni i kolegium, co groziło utratą katedry. Dopiero w połowie czerwca 1839 roku cała rodzina zamieszkała wygodnie w Lozannie. Latem Mickiewiczowie nawiązywali kontakty towarzyskie, spacerowali, udawali się na dalsze wycieczki, między innymi w towarzystwie wspomnianego tu już Scovazziego na Col de Balme, skąd roztaczał się malowniczy widok na cały masyw Mont Blanc, do Chamonix, do Genewy, do Lancy, by odwiedzić przyjaciół Karolinę i Henryka Nakwaskich. Poeta napisał jesienią kilkadziesiąt wersów poezji, być może również wówczas powstał niepowtarzalny cykl tak zwanych liryków lozańskich.

W roku akademickim 1839/1840 do obowiązków dydaktycznych Mickiewicza należały dwugodzinny wykład z literatury łacińskiej w Akademii oraz cztery godziny tego samego przedmiotu na poziomie gimnazjalnym w kolegium kantonalnym, latem – w Akademii – wyczerpujące egzaminowanie. Przygotowanie takiej liczby godzin wykładów prowadzonych w języku francuskim, bogato inkrustowanych cytatami łacińskimi, nieco oszczędniej – greckimi, stanowiło ogromne obciążenie, wymagało niekiedy kilkadziesiąt godzin pracy tygodniowo. Pod tym względem niewiele się zmieniło w rzeczywistości uniwersyteckiej. Pierwszy wykład w Lozannie Mickiewicz wygłosił 12 listopada. To był debiut wykładowcy.

Ile było tych wykładów? Zaglądamy do tomu kroniki autorstwa Marii Dernałowicz, która przytacza obliczenia filologa klasycznego, edytora wykładów lozańskich w Wydaniu Sejmowym, autora znakomitego krytycznego komentarza Jerzego Kowalskiego:

Wg J. Kowalskiego Mickiewicz miał w r. 1839/1840 nie więcej niż 30 wykładów w Akademii, z czego na r. 1839 przypada 7, na styczeń i luty po osiem wykładów, w kwietniu trzy, a w maju siedem. Te wyliczenia są zupełnie hipotetyczne⁵³.

Robi się interesująco. Najpierw otrzymujemy deklarację o „nie więcej niż 30” wykładach, a potem szczegółowe wyliczenia mówią o trzydziestu trzech. Już lepiej pozostawmy „zupełnie hipotetyczne” obliczenia, poprzestańmy raczej na tym, co się rzeczywiście zachowało. W najnowszym Wydaniu Rocznicowym znajdujemy wykład I (w pierwszej i drugiej redakcji Mickiewicza), wykład II (uzupełniony zapiskami słuchacza), wykład III (jak wyżej), wykład IV (jak wyżej), wykład V (notaty), wykłady

53 M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Paryż, Lozanna...*, dz. cyt., s. 513.

V, VI i VII (zapiski słuchacza), wykład VIII (ponownie notaty uzupełnione zapiskami słuchacza), wykład IX (pół stroniczki notat), wykłady o Lucyliusz, Lukrecjuszu i Kattullu (bardzo skąpe zapiski słuchacza), wykłady o Cyceronie (wyciągi Mickiewicza uzupełnione zapiskami słuchacza), wreszcie wykład instalacyjny z 26 czerwca 1840 roku⁵⁴. Na dobrą sprawę koncepcję autorską oddają za ledwie dwa z zachowanych wykładów: pierwszy i ostatni, a i to z pewnymi zastrzeżeniami.

Do pierwszych wykładów Mickiewicz podchodził – waham się, czy wolno mi przywołać aż tak potoczną formułę – niezwykle poważnie. Jednak przecież w żadnym wypadku nie chcę sugerować, że w przygotowaniu dalszych pozwalał sobie na mniejszą staranność, nonszalancję, obniżony stopień koncentracji, że później popadł w wykładową rutynę. Początkowo pisał teksty całych wykładów, przygotowywał się do nich z najwyższą starannością i zapobiegliwością. W zakończeniu obszernego listu (z Lozanny, 9 września 1839) do Bronisława Ferdynanda Trentowskiego, w którym dziękował filozofowi za przesłanie mu kolejnych swych dzieł: *Grundlage der universallen Philosophie* (Karlsruhe 1837) i *De vita hominis aeterna* (Fryburg 1838), prosił go o nadesłanie uzupełnień do literatury łacińskiej Johanna Christiana Baehra, dwóch dzieł z zakresu łacińskiej gramatyki Georga Friedricha Grotefenda i dzieła poświęconego metryce łacińskiej autorstwa Gottfrieda Hermanna. Nie miał pewności, czy orientuje się wystarczająco w najnowszej literaturze przedmiotu, kończył list pytaniem i prośbą:

Może jest co lepszego teraz o metryce? Ja od dawna wypadłem z filologii. Dzieła te mnie przyslij zaraz, a ja ci zaraz zwrócę pieniądze, albo oznajm, ile mam przysłać, jeśliś nie w stanie koszta podejmować⁵⁵.

Jak podają redaktorki tomu listów poety w Wydaniu Rocznicowym, Trentowski najpierw obiecał przysłanie wymienionych książek, następnie zaś obietnicę zrealizował⁵⁶. Wróćmy do debiutanckiego wykładu Mickiewicza w Szwajcarii, który wygłosił 12 listopada 1839 roku dla studentów Akademii i uczniów I klasy siedmioklasowego gimnazjum kantonálnego; słuchali go także koledzy profesorowie i licznie zebrana publiczność. Prelekcja poprzedzona została wystąpieniem rektora Monnarda. Mickiewicz, jak czytamy w relacjach zebranych przez Marię Dernałowicz, nie trzymał się kurczowo przygotowanego tekstu; Stefan Witwicki tak referował Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu relację samego wykładowcy (z niedochowanego do dziś listu): „przyniósł napisane, a jak zobaczył publiczność, zapalił się i zamiast czytać zaczął gadać i gadał całą lekcję⁵⁷”. Do tegoż Zaleskiego pisał Mickiewicz (z Lozanny, 29 listopada 1839):

54 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 7, *Pisma historyczne i wykłady lozańskie*, oprac. J. Maślanka. Wykłady lozańskie zrekonstruował i przełożył J. Kowalski. *Pisma historyczne francuskie* przełożył A. Górski, Warszawa 1996, s. 167–252.

55 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 15, *Listy część 1830–1841...*, dz. cyt., s. 490.

56 Tamże, s. 492, przyp. 25.

57 Tamże, s. 505.

Ja wczora zwałem z karku trzeci tydzień lekcji i dzisiaj jak katorżnik wypuszczony na światło dyszę. Pracę mam wielką, dni całe nie wstaję od stoła, a często do pierwszej w nocy rozbieram jaki trudny metr łaciński. O siódmej muszę być na nogach we dni lekcyjne. Żrę tedy łacinę, a pluję francuszczyzną. Nieprędko będę mógł spotkać się z tobą na lutnię⁵⁸.

W rozbieraniu trudnych metrów łacińskich pomocne zapewne było nadesłane rychło przez Trentowskiego dzieło Hermanna *Elementa doctrinae metricae* (Lipsk 1816). Praca do późnej nocy i w terminach, do których nie przywykł przybyły z innej części Europy artysta, miała swoje niedogodności, wydawała się niekiedy aż nazbyt uciążliwa, uniemożliwiała bowiem i twórczość literacką, i kontynuowanie dość intensywnego jeszcze latem życia towarzyskiego; rodzina poety nie mogła skorzystać z zaproszenia zaprzyjaźnionych Nakwaskich na święta Bożego Narodzenia; pisał Mickiewicz do pani Karoliny z wyraźnym nieukontentowaniem:

W żaden a żaden żadniusieńki sposób niepodobna mi dostać się na Wigilię do Genewy. W samą Wigilię mam lekcję! Któż by to u nas w Polsce słyszał co podobnego. Ale w kraju filozoficznym-demokratycznym, Pani wiesz, iż świąt mało, a pracy nie można opuścić ani odłożyć⁵⁹.

W trakcie przygotowywania wykładów Mickiewicz tęsknił niekiedy do dawnych zajęć poetyckich, pisał jednak w liście do Bohdana Zaleskiego (z Lozanny, 7 stycznia 1840): „Inspiracja mnie opuściła i przestałem pisać⁶⁰. Wcześniej w tym samym liście wyraził radość z lektury nowych wierszy Zaleskiego:

A przecież *tandem aliquando* [‘raz nareszcie’ – M.P.] przysłałeś choć parę piosnek, muza ci zapłać! Tym lepiej mnie te piosnki wydały się wśród chłódów i mgły łacińskiej, środkiem których brnę a brnę. Ale i bez tego arcypiękne⁶¹.

Mickiewicz wyraźnie cenił twórczość uznawanego wówczas za trzeciego wieszczka Zaleskiego, który należał równocześnie do szczerze poważanych i lubianych respondentów. Kilka tygodni później tak będzie tłumaczył się przed Ignacym Domeyką w liście (z Lozanny, 15 lutego 1840) z przedłużającej się własnej poetyckiej bezczynności:

Ja całkiem swoimi lekcjami zajęty i wątpię, żebym tego roku co zrobił oprócz kursu, który myślę potem drukiem ogłosić. Tak to niespodzianie wyjdę na autora łacińskiego⁶².

Zamiaru tego nie zrealizował, chociaż na początku roku dwukrotnie o nim informował Witwickiego, a ten pisał dalej – do Zaleskiego: „Od Adama miałem list także;

58 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznikowe 1798–1998, t. 15, *Listy część 1830–1841...*, dz. cyt., s. 503.

59 Tamże, s. 521.

60 Tamże, s. 515.

61 Tamże.

62 Tamże, 521.

widać, pisał do nas tego samego dnia, ale w moim liście dobrego był humoru i już mi drugi raz wspomina, że z czasem wyda pewnie kurs swój⁶³.

Mickiewicz niewątpliwie nosił się z zamiarem wydania swych wykładów⁶⁴ po zakończeniu cyklu, ale coraz częściej wstępował na katedrę z garścią notatek, mniej lub bardziej obszernymi wypisami tekstów łacińskich, które *a vista* objaśniał, ostateczną wersję pozostawiając do późniejszego opracowania. Czyżby, już pod koniec pierwszego roku, dopadła go trudna do uniknięcia w tym zawodzie rutyna? Jako ostatni wygłosił wykład instalacyjny, już po otrzymaniu stanowiska profesora zwyczajnego (nominację przyspieszyła wiadomość o możliwości przeniesienia się Mickiewicza na katedrę literatury słowiańskiej do Paryża) – miało to miejsce 26 czerwca w wielkiej sali Biblioteki Kantonalnej, bo też widownię stanowili licznie zebrani studenci, profesoro- wie, przedstawiciele władz. Był to wykład ostatni, chociaż Mickiewicz zobowiązany był wykładać do końca semestru, ale ten czas (do 15 sierpnia) wypełniały mu wyczerpujące, całodniowe egzaminy. I tego wykładu nie napisał w całości, w każdym razie to, co wygłosił, znacznie odbiegało od zachowanych notatek. Jeśli nawet wykładowca nieco koloryzował w liście do prezydenta Rady Oświecenia Publicznego Kantonu Vaud Emanuela de la Harpe (z Lozanny, 19 września 1840), wynika z niego, że jeszcze w drugiej połowie września dysponował jedynie niezadowolającą go wersją brulionową:

Panie Prezydencie.

Wykład, który wygłosiłem podczas uroczystej mej instalacji, był raczej wynikiem natchnienia chwili niż pracy przygotowanej, i dopiero gdy się dowiedział, że zażądają go ode mnie wedle przyjętego zwyczaju, aby go dać do druku, starałem się utrwalić to, co zeń zapamiętałem, w notatkach, których uporządkowanie odkładałem do wolnych chwil w czasie wakacji. Właśnie miałem to uczynić, kiedy nieszczęście domowe oderwało mnie od tego w sposób nieodparty⁶⁵.

Mickiewicz wymawiał się rzeczywistym nieszczęściem w życiu osobistym – kolejnym, niepokojącym nawrotem choroby psychicznej żony. Jeszcze z drogi do Paryża tłumaczył się w liście prof. Luigiemu Amadeo Meleagriemu (ze Strasburga, 8 października 1840):

Pozostaniemy tutaj trzy dni; wynająłem piękne mieszkanie z widokiem na Ren, a to wszystko po to, aby móc wykończyć mój wykład, który dalej ciąży mi na sercu, co nie jest metaforyczne, gdyż noszę notaty do rzeczonego wykładu w kieszeni kamizelki⁶⁶.

63 Tamże, s. 539 [podkreślenie moje – M.P.].

64 Pierwszy wykład oraz ostatni – wykład instalacyjny – opublikował dopiero (we własnej redakcji) w języku francuskim syn poety Władysław pt. *Fragments du course de littérature latine professé à Lausanne par Adam Mickiewicz* w „Revue Universelle Internationale”, [Paryż] 1884, n° 18, 1885, n° 19–20.

65 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 15, *Listy część 1830–1841...*, dz. cyt., s. 563.

66 Tamże, s. 573.

Nie dokończył tej pracy. Tak więc – poza sprawozdaniami w miejscowej prasie – oddzielnym drukiem ukazały się w roku 1840 jedynie mowy prezydenta Rady Oświecenia Publicznego Emanuela de la Harpe i rektora Akademii Charles’a Monnarda, bez wykładu instalacyjnego prof. Adama Mickiewicza. Akademia nie chowała jednak urazy do swego dość przelotnego wykładowcy (dzisiaj nazwalibyśmy go wizytującym) za to, że ją tak dość nagle opuścił, porzucił Lozannę dla Paryża, i nadała mu w początkach listopada tego roku tytuł profesora honorowego. W paryskiej Collège de France zadebiutował Mickiewicz – w ramach kursu *Literatury słowiańskiej* – wykładem wygłoszonym we wtorek 22 grudnia 1840 roku⁶⁷. Trudno powstrzymać się przed refleksją, że współcześnie staramy się wygłaszać pierwsze wykłady bliżej inauguracji roku akademickiego, niż czynił to Mickiewicz w Lozannie i Paryżu.

Debiuty dziennikarza i redaktora

Pamiętaj także o tym, że nie należy bić się za urazę redaktora, bo redaktor gazety to nie Ty cały, to tylko cząstka jedna Twoja⁶⁸.

Gdy otrzymałem zaproszenie na konwersatorium poświęcone „Transdyscyplinarności badań nad komunikacją medialną”, z tematem szczegółowym, którym była „Tożsamość dziennikarza”, trzecie już spotkanie zorganizowane przez Katedrę Międzynarodowych Studiów Polskich, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz Instytut Języka Polskiego na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach (odbyło się 22 listopada 2012 roku), przygotowałem wystąpienie „Adam Mickiewicz – wieszcz trybunem ludu. Poeta w okowach dziennikarstwa”⁶⁹. Tytułem szkicu nawiązywałem wówczas do redakcyjnego zaangażowania Mickiewicza w wydawanie niemal w połowie wieku XIX w Paryżu „Trybuny Ludów” (właściwie „La Tribune des Peuples”, bo pismo ukazywało

67 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 8, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 13.

68 To zdanie domykające treść listu (z Rzymu, 23 grudnia 1840) Zygmunta Krasieńskiego do przyjaciela z lat dziecińczych, także znakomitego poety romantycznego, Konstantego Gaszyńskiego (Z. Krasieński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 230). O pojedynkach wieszczów romantycznych pisałem między innymi w: M. Piechota, *Pojedynki Słowackiego z Mickiewiczem* [w:] tegoż, „*Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem*”. *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005, s. 7–48; M. Piechota: *Sprawa honorowa pomiędzy Słowackim a Krasieńskim. O krok od pojedynku* [w:] „*Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami*”. *W 200. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego*, red. M. Chrostek, T. Pudłocki i J. Starnawski, Przemyśl–Rzeszów 2009, s. 183–192; M. Piechota, *Dandyzm i pojedynek. Jeszcze o „sprawie honorowej” pomiędzy Słowackim i Krasieńskim*, „*Śląskie Studia Polonistyczne*” 2015, nr 1 (6), s. 69–89.

69 Zob. w tomie pokonferencyjnym: M. Piechota, *Adam Mickiewicz – wieszcz trybunem ludu. Poeta w okowach dziennikarstwa* [w:] *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, t. 3, *Tożsamość dziennikarza*, red. M. Kita i M. Ślawska, Katowice 2013, s. 161–177.

się w języku francuskim), ale przecież blisko dwadzieścia lat wcześniej redagował „Pielgrzyma Polskiego”, jeszcze dekadę z okładem wcześniej przymierzał się do projektu almanachu filomackiego najpierw pod tytułem „Hebe” (grecka bogini młodzieńczej urody, córka Dzeusa i Hery), później „Primula veris” (z łac. pierwiosnek). *Pierwiosnek* to zresztą tytuł ballady otwierającej cykl *Ballad i romansów*. Lista czasopism, z którymi współpracował (lub zamierzał współpracować) Mickiewicz w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Paryżu i Poznaniu, zajęłaby nam tu sporo miejsca⁷⁰.

Zasygnalizowane z kolei w podtytule „okowy” (może ze zbytnią przesadą, gdyż wprowadzają kontekst „martyrologiczny” do działalności, za którą na emigracji Mickiewicza w zasadzie nie spotkały żadne represje, poza pewnym ostracyzmem osób i środowisk mniej lub bardziej jawnie zwalczających jego poglądy polityczne) wiążą się – na obecnym etapie rozpracowywania tego zagadnienia – z przeczuciami, intuicyjnymi przeświadczeniami autora, że o ile twórca *Pana Tadeusza* czuł się w znacznym stopniu wolny na niwie poezji, nie krępowały go poetyki normatywne, wybierał sobie tematy, osoby (bohaterów) i strategie poetyckie, wedle których realizował swe liryczne, dramatyczne bądź epickie zamierzenia, o tyle w kwestiach związanych z warsztatem dziennikarskim, w głównej mierze dotyczącym spraw społeczno-politycznych, patriotycznych (nieco rzadziej wypowiadał się na tematy związane z szeroko rozumianą kulturą, nie tylko kulturą literacką), w znacznie większym stopniu był skrzepowany okolicznościami zewnętrznymi: dotkliwym brakiem niepodległości ojczyzny, burzliwym życiem skłóconych emigracyjnych frakcji, ich „potępieńczymi swarami”, wreszcie charakterystycznymi dla dziennikarstwa strategiami retorycznymi obliczonymi na skuteczne przekonywanie czytelnika do słuszności własnych poglądów, ocen i prognoz.

Mottem poprzedzającym szkic chciałem zasygnalizować, że Zygmunt Krasiński kwestie redakcyjne, redaktorskie, dziennikarskie uznawał za mniej ważne niż honor, człowieczeństwo. O zdumiewającej skłonności Polaków na emigracji do rozstrzygnięcia sporów w pojedynkach wystarczająco przekonuje lektura rozdziału *Kultura samotnych mężczyzn* w książce Aliny Witkowskiej *Cześć i skandale*:

W emigracyjnym środowisku mężczyzn można mówić wręcz o manii pojedynkowania się z najróżniejszych powodów, czasem zupełnie błahych – grube słowo, czyjś gest, lekceważące zachowanie, drwina, ale także odmienne opinie i poglądy, zwłaszcza polityczne. [...] Na odpowiedzialność Lubomira Gadona przypominę, że pewnego dnia w Awinionie odbyto czterdzieści cztery pojedynki⁷¹.

70 W popularnonaukowym *Słowniku Mickiewiczowskim* zdołałem zmieścić jedynie dwa hasła z tego kręgu, mianowicie: „Pielgrzym Polski” oraz „Trybuna Ludów” (zob. M. Piechota, J. Lyszczyna, *Słownik Mickiewiczowski...*, dz. cyt., s. 250–251, 330–332).

71 A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997, s. 42–43. Ironiczna zbieżność tej liczby z Mickiewiczowską „czterdzieści i cztery” jest tu chyba przypadkowa, a może Lubomir Gadon troszkę przesadził? [Tu i dalej, jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie podkreślenia moje – M.P.].

Słowa dziennikarz i redaktor nie należą do przesadnie bliskoznacznych⁷², przynajmniej nie w sposób bezpośredni. Każdy tekst dziennikarza wymaga starannej redakcji, choć niekoniecznie każdy na to zasługuje. Nie każdy redaktor jest dziennikarzem. Nie każdy dziennikarz jest dobrym (utalentowanym) redaktorem. Mickiewicz z całą pewnością chętnie redagował cudze teksty i raczej nienawidził tej czynności w odniesieniu do swoich tekstów, do czego wypadnie powrócić.

Jako autor studium *Od „boskiego diabła” do „puchu marnego”*. *Współredaktorzy tekstów Mickiewicza w okresie wileńsko-kowieńskim*⁷³ przypomnę tu w wyimku zaledwie wcześniejsze ustalenia dotyczące głównie słynnej „strofy pocałunkowej” z IV części *Dziadów*. Wśród pierwszych współredaktorów tekstów Mickiewicza – krótkich wierszy i obszerniejszych utworów poetyckich, lecz także prac o charakterze krytyczno-literackim – spotykamy spore grono niemal zawsze mu życzliwych przyjaciół (kolegów studentów i profesorów Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego) i nie zawsze sprzyjających jego ambicjom artystycznym cenzorów. Możemy więc dzisiaj lepiej rozumieć wielkość młodego poety, który nie tylko z zapałem deklamował swoje wiersze, lecz także umiał – to już zupełnie innego rodzaju talent – słuchać tego, co inni mają do powiedzenia o jego utworach. Niekiedy kierował się ich sugestiami, innym razem właśnie dzięki niezbyt celnym uwagom utwierdzał się w swoich pomysłach, dopracowywał jednak słowne ujęcie myśli, które uznał za nie dość jasno, precyzyjnie pod względem poetyckim wyrażone. Reagował głównie na sygnalizowane poprawki dotyczące arytymii tekstu. Gdy pisał pierwsze części *Dziadów*, nie poprzestawał na zapisaniu natchnieniem podyktowanego pierwszego rzutu pomysłu dramatycznego, przeciwnie, starannie i wielokrotnie rzecz poprawiał, cyzelował, z ogromną pracowitością dążył do doskonałości jej artystycznego kształtu. W tych poprawkach brał pod uwagę również sugestie profesora Leona Borowskiego – swego uniwersyteckiego

72 Jeszcze w kompendium pod redakcją Stanisława Skorupki widzimy słowa „dziennikarz” i „dziennikarstwo” w obrębie haseł „pisarz” i „piśmiennictwo”, brak w nim słowa „redaktor” (*Słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. S. Skorupka, Warszawa 1972, s. 138). Nowszy *Słownik synonimów* dostrzega wspólnotę gniazd obu pojęć, podaje hasło, z którego wynika, że redaktor też jest dziennikarzem: „dziennikarz – A. Reporter, korespondent, obserwator, sprawozdawca, komentator, B. REDAKTOR, publicysta, felietonista, reportażyista, • recenzent, krytyk, • pismak ↓, dziennikarzyna ↓, żurnalista ↓.” (A. Dąbrowka, E. Geller, R. Turczyn, *Słownik synonimów*, Warszawa 1993, s. 153). Z kolei najnowszy *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych* PWN podaje dwa odrębne hasła: „dziennikarz ◀ żurnalista, dziennikarzyna pejor., pismak pejor., gazeciarski przestarz. ▲ człowiek ze względu na wykonywaną pracę, publicysta ▼ depeszowiec, komentator, reporter, pampers pejor., ▲▲ prasa (ludzie)” oraz „redaktor ▲ człowiek ze względu na wykonywaną pracę ▼ adiustator, encyklopedysta, korektor, redaktor naukowy, redaktor techniczny, webmaster, współredaktor” (*Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych* PWN, red. M. Bańko, Warszawa 2010, s. 157 i 665).

73 Zob. M. Piechota, *Od „boskiego diabła” do „puchu marnego”*. *Współredaktorzy tekstów Mickiewicza w okresie wileńsko-kowieńskim* [w:] tegoż, „Słowo to cały człowiek”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*, Katowice 2011, s. 43–61.

nauczyciela, wybitnego filologa klasycznego i krytyka literackiego, wykładowcy estetyki, teorii poezji i wymowy. Po akcie zapisu tego, co dyktowało natchnienie, zawsze następował etap redagowania własnego tekstu poetyckiego.

Kto by mniemał, że tekst ukończony i skierowany do druku był już gotowy, zamknięty, musi się rozstać ze swymi nader pochopnymi i naiwnymi przypuszczeniami. Dopiero teraz rozpoczynała się autentyczna walka poety o kształt ostateczny utworu, spory o każdy wers, o każde niemal słowo. Równocześnie, na szczęście dla filologów i historyków literatury, rozwiązał się cały worek z korespondencją – Mickiewicz uczył w Kownie młodzież niezbyt garnącą się do nauki, czym zarabiał na chleb codzienny, tom drugi *Poezji* wydawał, podobnie jak pierwszy, w Wilnie, u księgarza, drukarza i wydawcy – Józefa Zawadzkiego, tym razem jednak nie osobiście, a przy pomocy przyjaciela Jana Czeczota. Ponadto musiał się jeszcze liczyć ze zdaniem Joachima Lelewela, który pełnił wówczas obowiązki cenzora. W liście do Czeczota (z Kowna, 25 stycznia / 6 lutego 1823 roku) pisał o imieniu Dziewczyny, zjawy z II części *Dziadów*:

A co się tycze Zosi, muszę ci uczynić jedno wyznanie. Ów obrazek Karusi w *Dziadach* jest zrobiony podług tego, co o niej Tomasz [Zan – M.P.] powiadał. Zmieniłem imię tylko dla rymu, bo wiesz, że ideał Karusi jest całę inny i zachowuję go na inne miejsce; jeśli więc jesteś w poetyckim humorze, daję ci pozwolenie, owszem, proszę *restituere textum* [„przywrócić tekst właściwy” – M.P.]; odmień imię i stosownie do tego przyjdzie podobno jeden czy dwa wiersze przerobić⁷⁴.

Karusia⁷⁵ nie miała szczęścia, to ona powinna była – wedle wcześniejszych projektów – w nagrodę za wiersz dać poecie „pierwsze busi” (buzi). Nie pierwszy to i nie ostatni problem „pocałunkowy” we wczesnej twórczości Mickiewicza. Poeta w ostatecznej wersji zastąpił jej imię aktualną ukochaną – Marylką. Upływ czasu bywa niekiedy bezlitosny dla mijających zbyt szybko miłości.

Niezwykle wysoko ceniony przez Mickiewicza profesor i uniwersytecki, niestety, cenzor w roku, w którym ukazał się tom drugi *Poezji*, Joachim Lelewel, usunął z *Dziadów części IV* tak zwaną strofę pocałunkową. Oburzony poeta pisał do Czeczota (z Kowna, 19 lutego / 3 marca 1823 roku) w odpowiedzi na te bolesne cięcia cenzorskie:

74 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 14, *Listy. Część pierwsza...*, dz. cyt., s. 254–255.

75 Poeta miał sporo problemów wydawniczych z imionami literackich heroin. Czeczot wspominał o „krzywdzie” Karusi w liście do Mickiewicza (Wilno, 27 stycznia / 8 lutego 1823): „Co się tycze Zosi, nie chciałbym dla Zosi robić krzywdy Karusi i rugować ją z miejsca; chociaż to Karusia ukradła Zosine rysy i słusznie powinna restytucją [‘zostać przywrócona’]. Lecz niech się to już tak zostanie, jak owi w *Kurchanku* Moskale, które chcąc odmienić, trzeba było przekreślić inaczej wiersze i trudno było żołnierzy lub innych substytuować [‘zastępować’]” (cyt. za: *Korespondencja filomatów. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, BN I, 293, s. 188).

Strofę pocałunkową, lubo najpiękniejszą, wyrzucić, jeśli potrzeba; gdybym miał co zamiast *Dziadów* umieścić albo gdyby nie przymuszała do druku prenumerata, nie puściłbym tego i tak ułomnego dziecka z wyłupionym okiem. Również strofę z *Upiora* pozwałam wyrzucić i nic wstawiać na to miejsce nie będę⁷⁶.

Forma artystyczna *Upiora* budziła zresztą pewne zastrzeżenia samego poety, usprawiedliwiał się przed przyjacielem: „Według obietnicy jedzie *Upior*. Kiedy w niedostatku dawnych bogów muza obcuje z diabłami, nie dziw, że się tworzą podobne monstra⁷⁷”. Czeczot pocieszał Mickiewicza, że na swoim egzemplarzu niechybnie dopisze te skreślone nieco ponad trzydzieści wersów strofy pocałunkowej, podobnie postąpią inni przyjaciele. Na szczęście usunięta z pierwodruku strofa ballady *Upior* zachowała się w kilku autografach, „strofa pocałunkowa” zaś na egzemplarzu jednego z prenumeratorów wydania wileńskiego, Adolfa Januszkiewicza⁷⁸, który postąpił tak, jak obiecywał Czeczot: własnoręcznie dopisał tekst na tylnej wyklejce rzeczzonego tomiku. Dzięki temu oba te fragmenty, które dzisiaj nie budzą już tak silnych zastrzeżeń natury moralnej, możemy czytać pośród odmian tekstów w poważnych wydaniach dzieł poety, w wydaniach: sejmowym, jubileuszowym, rocznicowym. Skoro jednak nie zachował się ani jeden autentyczny rękopis poety i ten nie wcielił tych fragmentów do wydań wolnych od krajowej cenzury za swego życia, muszą one być drukowane jedynie pośród odmian tekstu, nie można ich włączyć do tekstu głównego.

O ciekawej historii egzemplarza Januszkiewicza, członka bliskiego filomatom „Grona Błękitnych”, znanego nam z *Dziadów części III* Adolfa, egzemplarza z własnoręczną dedykacją poety wypisaną podczas wspólnego pobytu w Rzymie w kwietniu i maju 1830 roku, zajmująco pisze Ewa Laudan w tekście o znamienym tytule: „*Habent sua fata libelli*” – *Adolfa Januszkiewicza II tomik „Poezji” Adama Mickiewicza z wariantem „Strofy pocałunkowej”*⁷⁹. Jak widać, pojedyncze strofy wielkiej poezji też miewają swoje

76 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 14, *Listy. Część pierwsza...*, dz. cyt., s. 268–269.

77 Tamże, s. 263.

78 Jak podaje Zofia Stefanowska w *Dodatku krytycznym* do przywoływanego tu Wydania Rocznicowego, charakter pisma Adolfa Januszkiewicza zidentyfikował dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza – Janusz Odrowąż-Pieniążek (A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 3, *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 463).

79 E. Laudan, „*Habent sua fata libelli*” – *Adolfa Januszkiewicza II tomik „Poezji” Adama Mickiewicza z wariantem „Strofy pocałunkowej”* („Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza” 1991, nr 10, s. 27–52). Mickiewicz wypisał dedykację na odjeźdźnym 7 maja w Alba Longa. Zauważyłem, że w trakcie dynamicznego rozwoju cywilizacji ulegamy tendencji do upraszczania myśli i zapamiętywania coraz krótszych ich fragmentów (zob. M. Piechota, *Wyrwane z kontekstu. O obyczaju nadawania nowych znaczeń fragmentom cudzych myśli [w:] Zacytani. Tom jubileuszowy dla Profesor Anny Węgrzyniak*, red. T. Bernacki, T. Bielak, I. Gielata i K. Koziółek, Bielsko-Biała 2012, s. 71–84). Fraza *habent sua fata libelli* jest połówką pełnego heksametru z traktatu *De litteris, syllabis et metris* Maurusa Terentianusa z III wieku n.e. (pierwsza połowa to: *pro captu lectoris* – „od pojętności czytelnika [zależy]”), cały zaś heksa-

historie. Reprodukcyjne rzeźbionej „strofy pocałunkowej” można zobaczyć i w tekście Ewy Laudan z roku 1991, i w Wydaniu Rocznicowym z 1995, także w przywołanym tu moim tekście z roku 2011. Oryginał znajduje się dzisiaj w zbiorach Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie (sygn. I 25 136 Cimelia).

W kolejnych listach dotyczących ostatecznego kształtu utworów składających się na drugi tom *Poezji Mickiewicza* zezwalał na to, aby w *Dziadów części II* „gałązkę kasztanu” zastąpić „gałązką cyprysu”, w żadnym wypadku nie chciał się zgodzić na to, aby czuwający nad tekstem Czeczot zamienił rym: „szkarłat” na „bułatu” („b u ł a t u tu nie można, bo nie będzie sensu”), zżymał się na niewątpliwie omyłkowe wprowadzenie – bodaj przez kopistę – do dramatu nowej postaci:

W formie ósmej jest we ź c i e H a l i n ę p o d r ę c e. Niech diabli wezmą tę Halinę! Było tam d z i e w c z y n ę . Przepisywacz, nie wyczytawszy, odmienił. Ja przybierałem się poprawić i widzę, że zapomniiał. Jeśli można, popraw na miłość boską d z i e w c z y n ę lub p a s t e r k ę ; co mnie tam za Halina⁸⁰.

Ostatecznie wprowadzona została do tekstu „pasterka”. I tak kilkadziesiąt interwencji, do czego dochodziły jeszcze oczywiste omyłki składu w drukarni – „zwłaszcza w interpunkcji i cytacjach niemieckich”. Żadna z tych poprawek nie zyskała jednak takiej filologicznej sławy jak przemiana jednego wersu w *Dziadów części IV*: „Kobito, boski diable, dziwaczna istoto” w ostateczną jego postać: „Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!”

To Czeczot zasugerował zastąpienie niecenzuralnego „boskiego diabła” wyrażeniem kojarzonym odtąd nierozłącznie z Mickiewiczem i poniekąd jego pewnym antyfeminizmem (nieco wyraźniejszym po rozstaniu się z Marylą), skonkretyzowanym z wdziękiem w ulotnym „puchu marnym”; poeta przyjął tym razem sugestię przyjaciela i bardzo dobrze na tym wyszedł. Także wycofanie „dziwacznej istoty” i zastąpienie jej przez o ileż bardziej poetyczną, lekką, zwiewną (i niestałą!) „wietrzną istotą” jest ich dziełem wspólnym – Czeczot wymyślił, a Mickiewicz tę atrakcyjną poetycko zmianę redakcyjną z pożytkiem dla wiersza zaakceptował. Dokładne ustalenia nie ograniczały się wyłącznie do sensu słów, dotyczyły nietykalności: formy zdań wykrzyknikowych, pytań retorycznych i pauz; w liście do Czeczota (z Kowna, 22 marca / 3 kwietnia 1823 roku) autor *Dziadów* domagał się od swego przyjaciela i współredaktora tekstu:

Wyrzuciłeś w *Grażynie* kilka potrzebnych wykrzykników i pytań. Pamiętaj o owym drugim monologu: *Kobito, boski diable, dziwaczna istoto* ett. ett. zacho-

metr domyka, puentuje myśl złożoną z pięciu heksametrów (tamże, s. 76). Jak tak dalej pójdzie – sugerowałem, wygłaszając referat w trakcie konwersatorium, bo nie udało mi się wpaść na ten pomysł podczas pisania tekstu – za wiek lub dwa zostanie z tej sentencji samo „Ha!”

80 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 14, *Listy. Część pierwsza 1815–1829...*, dz. cyt., s. 285. Podkreślenia spacjowaniem – tu i dalej – Mickiewicza.

wać ściśle eksklamacje, interrogacje i pauzy. Np. w tym miejscu: *Z a p o m n i j ! J a ! z a p o m n ę ! ... w s z a k j u ż z a p o m n i a ł e m ?*⁸¹

W kolejnym akapicie tego samego listu spostrzegamy w tonie autora nutę nieco bardziej ugodową, akceptację propozycji Czeczota, uznanie kompetencji redaktorskiej argumentacji:

Ponieważ *p o t w o r o n i e w i a s t y* chcesz koniecznie zmienić, nie mam co robić, bo przy tobie moc. Ale odmieniwszy na *n i e w i a s t y*, *n i e w i a s t y* nie będzie sensu i związku z następującym. Lepiej by o, *w i e t r z n i c o n i e w i a s t y*!⁸²

Widocznie „wietrzna istota”, zaproponowana wcześniej przez Czeczota zamiast „dziwacznej istoty”, tak się spodobała Mickiewiczowi, że próbował do tego wyrażenia dołączyć równie poetyczną „wietrznicę niewiasty”; ostatecznie jednak wydrukowano wersję jeszcze inną: „Ha! wyrodku niewiasty!” – z dwoma wykrzyknikami⁸³.

Po dziesięciu zaledwie latach od tych jakże precyzyjnych pertraktacji z Czeczotem, dotyczących wyraźnie sprecyzowanych wyobrażeń (i praktyki!) związanych z zadaniami redaktora tekstu, Mickiewicz wykaże się niezwykle rozwiniętą inwencją w kwestiach poprawy poezji umierającego w Awinionie na suchoty przyjaciela Stefana Garczyńskiego; będzie mu nie tylko tekst poprawiał, ale wręcz dopisywał lepsze poetycko rozwiązania stylistyczne i to bez konsultacji (Mickiewicz, po prostu, „wiedział lepiej”!). Dwa tomy *Poezji* Garczyńskiego ukazały się, dzięki ogromnej pracy Mickiewicza nad poszczególnymi tekstami, w Paryżu w maju 1833 roku i zawierały poemat dramatyczny *Wacława dzieje*, nadto dwa cykle poetyckie związane z powstaniem listopadowym: *Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej* oraz trzynaście *Sonetów wojennych*. Mickiewicz dołączył do tych wierszy swoją *Redutę Ordon* noszącą podtytuł *Opowiadanie adiutanta* – tym adiutantem był właśnie biorący udział w powstaniu listopadowym Stefan Garczyński. Dzięki niezwykle wysokiej ocenie poetyckich wartości tych dwóch tomów wyrażonej przez Mickiewicza w wykładach od 30 do 32 kursu II *Literatury słowiańskiej* w Collège de France wszedł Garczyński na trwałe do historii literatury polskiej. Rzecz charakterystyczna, Garczyński bardzo źle przyjmował poprawki Mickiewicza⁸⁴, który – jego zdaniem – zbyt łatwo i obszernie ingerował w tekst, ale całą swą niechęć skupił na Słowackim, na doręczycielu

81 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 14, *Listy. Część pierwsza 1815–1829...*, dz. cyt., s. 283.

82 Tamże.

83 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 3, *Dramaty...*, dz. cyt., s. 84. Gdyby nie to „Ha!” Mickiewicza, pewnie nie miałbym tak zgrabnej pointy w przyp. 79.

84 Konrad Górski zwrócił uwagę na to, że Mickiewicz miał spore poczucie poprawności własnych rozwiązań, „[...] robiąc korektę dzieł Wielkopolanina Garczyńskiego, Mickiewicz pozwoił sobie na liczne przeróbki językowe i stylistyczne tekstu. A robił to przecież w okresie pisania pierwszych ksiąg *Pana Tadeusza*” (K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, wstęp M. Strzyżewski, Toruń 2011, s. 35). Nie zmienia to wydźwięku relacji o negatywnych odczuciach Stefana Garczyńskiego w związku z tymi działaniami.

nadesłanego do Szwajcarii z Paryża drugiego tomu. Tak się skarżył niezadowolony w liście do przyjaciela Ignacego Domeyki (z Genewy, 22 sierpnia 1833 roku):

[...] list twój pocieszył mnie bardzo i znacznie do odzyskania sił dopomógł, bo trwoga, aby nieposzkarżone pierwsze moje poezje na świat wyszły, ciężyła na głowie nieznośnie. Cóż stąd? Całą iluzją Słowacki mi przed kilku dniami odebrał, bo przyniósł Mickiewiczowi drugi tom nadesłany mu z Paryża⁸⁵.

Ironia romantyczna ma wiele odsłon. Tym razem dostało się nie autorowi poprawek, lecz całe odium w liście spadło na posłańca. Gdy Mickiewicz będzie redagował swego *Pana Tadeusza*, okaże się, że zdecydowanie bardziej woli dalej pędzić za natchnieniem, pisać kolejne wiersze, niż zatrzymać się dla starannej redakcji już napisanych, a redakcję woli przekazać w ręce przyjaciela – Bogdana Jańskiego. Pisał o tym Stanisław Pigoń we wstępie do wydania arcyepoematu w serii Biblioteka Narodowa, zrzucając przy tym całą „winę” nie na szczególne upodobania poety czy językowe (nie)kompetencje korektora, ale na zawrotne w istocie tempo druku:

Całość zatem, czterdzieści siedem arkuszy, wydrukowano w ciągu trzech niespełna miesięcy. [...] Przy takim tempie druku, i to w drukarni francuskiej, zrozumiały był kłopot z korektą. Poeta przeprowadzał ją sam, ale korzystał także z pomocy przyjaciela, Bogdana Jańskiego, który korektę autorską sprawdzał, uzupełniał i podpisywał do odbijania. Mimo współpracy poprawność druku nie wyszła nienagannie⁸⁶.

W kwestii owej „nienaganności” o wiele obszerniej, wręcz drobiazgowo wypowiedział się z kolei – przywoływany tu już – Konrad Górski, który zrazu poddał analizie spostrzeżenia Pigionia, później zaś (wobec faktu, który nieodwołalnie zamknął kwestię badawczą, mianowicie wobec spłonięcia wraz z Biblioteką Krasieńskich podczas powstania warszawskiego arkuszy korektowych z własnoręcznymi poprawkami Mickiewicza, Jańskiego i innych korektorów) wyprowadził cenny wniosek, że decydujący głos w rozstrzygnięciu dylematu, która z tych poprawek autentycznie jest Mickiewiczowska, trzeba oddać materiałowi porównawczemu gromadzonemu do powstającego właśnie⁸⁷ pod redakcją Konrada Górskiego i Stanisława Hrabca *Słownika języka*

85 Cyt. za: *Kalendarium życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960, s. 201.

86 S. Pigoń, *Wstęp* [w:] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, wyd. 11, oprac. S. Pigoń, Aneks oprac. J. Maślanka, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. CXXIX. Następnie Pigoń wspomina, że część omyłek sprostowano w erracie (25), ponad stu kolejnych doliczyli się badacze w rezultacie analizy między innymi tak zwanych egzemplarzy Teofila Lenartowicza i Eustachego Januszkiewicza, w których poprawki nanosił sam Mickiewicz. Kolejne koniektury i emendacje – to już moja uwaga – niosą najwybitniejsi dwudziestowieczni wydawcy (Stanisław Pigoń, Konrad Górski, Zbigniew Jerzy Nowak).

87 Pierwsze wydanie wznawianego niedawno tomu *Tekstologii i edytorstwa dzieł literackich* Konrada Górskiego ukazało się w Warszawie w 1975 roku, drugie – w 1978, a dzieło to

Adama Mickiewicza⁸⁸. Mickiewicz w wyjątkowych warunkach bytu emigracyjnego spieszył się, z najwyższym trudem godził obowiązki poety z powinnościami redaktora własnych tekstów.

Pozostaje – bodaj w skrócie – przedstawić problematykę redagowania „Pielgrzyma Polskiego” i „Trybuny Ludów”. Najpierw jednak trzeba objaśnić charakterystyczne cechy romantycznej otoczki, jaka nawarstwiła się wokół samego słowa pielgrzym⁸⁹. To słowo wywodzące się z łac. *peregrinus*, a zawdzięczające swą postać pośrednictwu łaciny średniowiecznej (*pelegrinus*), dawniej oznaczało człowieka wędrującego do miejsca kultu, pątnika (od staropolskiego *pąć* – droga). Takie też znaczenie zachowało się w tytule literackiej wersji diariusza (dziennika) z podróży Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego „Sierotką” odbytej w latach 1582–1584 – *Peregrynacja albo Pielgrzymowanie do Ziemi Świętej* (to tytuł przekładu polskiego, dokonanego przez Andrzeja Wargockiego w roku 1607 z przekładu na łacinę pióra Tomasza Tretera *Hierosolymitana peregrinatio* wydanego w roku 1601, będącego przeróbką polskiego oryginału autorstwa księcia Radziwiłła⁹⁰). Pielgrzymka księcia stanowiła jednak nie tylko *votum* dziękczynne za uzdrowienie chorowitego w młodości arystokraty, pozwoliła mu również zwiedzić, poza Palestyną i Betlejem, Kair i Gizę, i jako pierwszemu Polakowi stanąć na szczycie piramidy Cheopsa.

Szczegół ten mógł mieć istotne znaczenie dla Juliusza Słowackiego, który nie tylko odbył podobną pielgrzymkę, lecz także powtórzył niemal tę samą trasę turystyczną, włącznie z wejściem na szczyt piramidy. Kiedy Słowacki przystąpił do pracy nad nigdy zresztą nieukończonymi *Preliminariami peregrynacji do Ziemi Świętej J.O. Księcia Radziwiłła Sierotki* (1839), zrazu sięgnął właśnie – jak to wykazał Juliusz Kleiner – do łacińskiego przekładu Tomasza Tretera⁹¹. W zachowanych rozdziałach dostrzegamy

poprzedził podręcznik akademicki *Sztuka edytorska. Zarys teorii* (Warszawa 1956), recenzowany zresztą negatywnie przez Stanisława Pigionia, o czym interesująco pisze we *Wstępie* do najnowszego wydania *Tekstologii i edytorstwa* (z 2011 roku), z którego tu korzystam, Mirosław Strzyżewski.

88 K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo...*, dz. cyt., s. 38 i nn.

89 Niektóre z poruszanych tu zagadnień zasygnalizowałem już jako autor hasła *Pielgrzym* (M. Piechota, J. Lyszczynna, *Słownik Mickiewiczowski...*, dz. cyt., s. 248–250).

90 Zob. C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1999, s. 158–160, 722–723. Tamże na s. 160 reprodukcja miedziorytu strony tytułowej wydania *Hierosolymitana peregrinatio*, Antwerpia 1614 i informacja o przekładach tego popularnego dzieła także na język niemiecki (w wieku XVII) i rosyjski (w wieku XVIII). „Wersję oryginalną z zachowanych odpisów wydał J. Czubek dopiero w 1925 roku” (tamże, s. 160).

91 Juliusz Kleiner podaje trop tej zależności w wyd. *Dzieł wszystkich Słowackiego* (J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. 5, oprac. J. Kleiner, Wrocław 1930). Z kolei Zbigniew Sudolski wskazuje, iż *Preliminaria* Słowackiego są także „po raz pierwszy w jego twórczości odbiciem lektur pamiętników staropolskich: Paska i Kitowicza (ogłoszone anonimowo w „Tygodniku Literackim” 13 i 20 kwietnia 1840 oraz 8 lutego 1841)” (Z. Sudolski, *Słowacki. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1996, s. 200).

pełną humoru próbę realizacji poetyki romantycznego fragmentu i równie romantycznej mistyfikacji, uświęconej tradycją sugestii, iż oto czytelnik otrzymał urywki szczęśliwie odnalezionego, dawnego (autentycznego!) rękopisu.

Dla twórców romantyzmu europejskiego postać pielgrzyma odkrył George Byron, który w pisanim w latach 1812–1818 (pieśni I–II 1812, pieśń III 1816, pieśń IV 1818) poemacie *Childe Harold's Pilgrimage* zrazu usiłował utrzymać ironiczny dystans pomiędzy sobą, jako autorem, i swym bohaterem – bezskutecznie poszukującym sensu życia, trawionym nudą (spleenem, zniechęceniem), skazanym na porażkę. Wbrew intencji poety publiczność literacka utożsamiała rzeczywiście istniejącą osobę lorda Byrona z powołanym przez niego do fikcyjnego życia bohaterem literackim Childe Haroldem. Używanie jednak przez romantyków polskich (głównie Mickiewicza) słowa pielgrzym w odmiennych kontekstach i funkcjach sprawiło, że Michał Budzyński w swoim przekładzie poematu Byrona wydanym w roku 1857 zdecydował się na ominięcie w jego tytule słowa tak wyraźnie już nacechowanego kontekstami emocjonalnymi i sakralnymi, i umieścił w nim znacznie lepiej już u schyłku romantyzmu oddające intencje angielskiego autora, bliższe turystyce, podróżomanii i krajoznawstwu: *Wędrowki Czajld Harolda*.

Mickiewicz wprowadził postać pielgrzyma już do cyklu *Sonetów krymskich* (Moskwa 1826). Badacze dopatrują się tu inspiracji poematem Byrona⁹², podkreślają jednak równocześnie, że nasz poeta poszedł własną drogą: jego bohater w uniesieniu przeżywa wzniosłość i grozę krymskiego krajobrazu, wychodzi z tej konfrontacji z egzotycznym pięknem natury Orientu silniejszy niż był, w sonecie ostatnim *Ajudah* znajduje cel – ma stworzyć „nieśmiertelne pieśni”, które przyniosą mu laurowy wieniec sławy. Od tej pory pielgrzym w poematach Mickiewicza, w wielu wierszach oryginalnych i tłumaczonych, w *Ustępie do Dziadów części III* (tam utożsamiany z postacią Konrada i samym poetą) stał się synonimem podróżnika, niekiedy w połączeniu z losem zesłańca.

W nowe, religijne i polityczne konteksty uwikłane zostało przez Mickiewicza to słowo zrazu w *Księgach pielgrzymstwa polskiego* (Paryż 1832), noszących zresztą pierwotnie znacznie bardziej wyznawczy tytuł: *Katechizm pielgrzymstwa polskiego*. Już w pierwszych wersjach tej niezwyklej prozy artystycznej (w części zatytułowanej *Księgi pielgrzymstwa polskiego*) czytamy, iż:

Duszą Narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie.

A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiek błądzący bez celu.

Ani wygnańcem, bo wygnańcem jest człowiek wygnany wyrokiem urzędu, a Polaka nie wygnał urząd jego.

92 C. Zgorzelski, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*, Warszawa 1976; W. Kubacki, *Z Mickiewiczem na Krymie*, Warszawa 1977; I. Opacki, *Człowiek w sonetach przełomu (O sonetach Mickiewicza)* [w:] tegoż, „*W środku niebokręga*”. *Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995.

Polak w pielgrzymstwie nie ma jeszcze imienia swego, ale będzie mu to imię potem nadane, jako i wyznawcom Chrystusa imię ich potem nadane było.

A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrowki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie⁹³.

Emigracja – w takim ujęciu – przedstawiała być wygnaniem, a stawiała się pełnieniem (akceptowanej przez Boga, niejako narzuconej przez Opatrzność) patriotycznej misji. Takie znaczenie słowa pielgrzym popularyzowały pisma emigracyjne o charakterze literackim i politycznym, wydawane przez Eustachego Januszkiewicza: „Pielgrzym Polski” (1832–1833) oraz „Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego” (1838–1841). Zapowiedź ujęcia religijno-patriotycznego interesującego nas tu terminu pojawiła się już znacznie wcześniej w literaturze krajowej, w *Pielgrzymie z Dobromila* Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej (1817, rzecz o wiarusie odwiedzającym miejsca święte i opowiadającym dzieciom historię Polski; później wielokrotnie wznawiana). Odejście od tego stereotypu zawdzięczamy dopiero Cyprianowi Norwidowi. Jego *Pielgrzym*, włączony do cyklu *Vade-mecum* (powstał zapewne po roku 1866), oparty na aluzjach do Starego Testamentu, upomina się o godność pielgrzyma w oderwaniu od kontekstu emigracyjnego.

„Pielgrzym Polski. Pismo polityczne i literackie” to jedno z pierwszych czasopism paryskich popowstaniowej emigracji polskiej, przez krótki czas (drugi kwartał roku 1833) redagowane i niemal w całości wypełniane artykułami własnymi, choć niepodpisywanymi przez Mickiewicza⁹⁴, który z pisma informacyjnego, jakim było pod kierownictwem Eustachego Januszkiewicza, przekształcił je w periodyk o charakterze politycznym, wręcz rewolucyjnym⁹⁵. W piśmie – na zaledwie czterech stroniczkach –

93 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 5, *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 21. Jak trafnie pisze Wiktor Weintraub w komentarzu do tego fragmentu *Ksiąg*, „O ile w pielgrzymie w znaczeniu «wędrowca» czy «poety» na obczyźnie konotacje religijne słowa były raczej zatarte, tu, przeciwnie, zgodnie z ideologią *Ksiąg* wybijają się one na czoło. Nie o uwznioślony tylko synonim tu idzie, ale o podkreślenie, że emigracja ma swój sakralny sens, że jest wypełnieniem naznaczonej przez Boga misji” (W. Weintraub, hasło *Pielgrzym* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 691).

94 Mickiewicz zadebiutował na łamach tego pisma recenzją ważnej dla emigracji książki: „Powstanie na Wołyniu, czyli pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej pisany przez dowódcę jej, Karola Różyckiego”, *Bourges*, 1832, in-8°, str. 33, ogłoszoną w „Pielgrzymie Polskim” z 4 listopada 1832 roku (A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 6, *Pisma filomackie. Pisma polityczne z lat 1832–1834*, oprac. M. Witkowski i C. Zgorzelski przy współpracy A. Paluchowskiego, do druku podała T. Winek, Warszawa 2000, s. 210–213, 371–372). Ortodoksyjni badacze zagadnień dotyczących debiutu i tu mogliby mieć zastrzeżenia w związku ze wspomnianą anonimowością tekstu. Warto podkreślić, że Mickiewicz konsekwentnie w tych pismach o charakterze politycznym posługiwał się wobec powstania listopadowego określeniem „rewolucja”.

95 Nie powiódł się wspólny, wcześniejszy nieco projekt wydawania pisma francuskiego poświęconego kwestii wyzwolenia narodów, planowany przez Mickiewicza wraz z Charles'em de

pojawiły się zatem ważne dla myśli niepodległościowej teksty programowe: *O partii polskiej*, *Co nam wróżą wypadki na Wschodzie*, *Konstytucja trzeciego maja*, *O bezpolitykowcach i o polityce „Pielgrzyma”*, *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, *Niezgody emigracji naszej. Kilka słów o jej ruchach*, jak i recenzje bieżących wydawnictw (wspomnianych już w przypisie *Pamiętników* Karola Różyckiego o powstaniu na Wołyniu, *Sonetów* Józefa Hieronima Kajsiewicza, *Pieśni Pielgrzyma polskiego* Konstantego Gaszyńskiego, *Poezji Juliusza Słowackiego* – tomu trzeciego), artykuły polemiczne i drobne notatki. W tekstach tych Mickiewicz, w różnych formach publicystycznych, wykladał po raz kolejny swą ideologię, sprecyzowaną wcześniej w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, sprawy polskie ukazywał w wieloaspektowych powiązaniach z konkretnymi sytuacjami bieżącej polityki europejskiej, nawoływał do odpowiedzialności jednostek za cały naród, za jego historię i przyszłość.

Jak na pismo polityczne przystało, teksty te są zazwyczaj starannie zretoryzowane, mają przekonywać czytelnika do słuszności wyrażanych w piśmie poglądów. Na tle innych wystąpień politycznych Mickiewicza zwraca uwagę pewna powściągliwość w argumentacji, stanowisko zazwyczaj wyważone, które dobrze ilustruje końcowy fragment przywołanego tu już z tytułu tekstu *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*:

„Pielgrzym” nie śmie mierzyć swoim rozsądkiem przedsięwzięcia i działania ludzi, którzy czują, że powinni, że umieją i że mogą coś wielkiego dla dobra Ojczyzny zdziałać. Nie wciska się jak nieproszony świadek, tym mniej jak sędzia między sumnienie tych ludzi i Opatrzność! I drugim wciskać się nie radzi – w przekonaniu, że wszelki zamiar, o ile był czysty od widoków osobistych, od chęci wyniesienia się lub poniżenia innych, o tyle się uda, to jest: przyniesie pożytek sprawie ojczyściej, zaraz lub w przyszłości⁹⁶.

W pierwszych dniach lipca 1833 roku – o czym była już mowa w tej części wykładu – Mickiewicz wyruszył z Paryża do Szwajcarii, zrazu do Bex, w którym przebywał umierający na gruźlicę jego przyjaciel Stefan Garczyński (lekarze zalecali kurację we Włoszech, Mickiewicz więc eskortował⁹⁷ młodszego poetę, ale do Włoch nie dotarli;

Montalembert (autorem wstępu do francuskiego przekładu *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, pióra Bogdana Jańskiego; przekład ten – a zwłaszcza przedmowa Montalemberta – ściągnął na *Księgi* potępienie papieża Grzegorza XVI). Montalembert nie miał szczęścia do wydawania czasopism, jego wcześniejsze „L’Avenir” musiało zawiesić działalność po zaledwie trzynastu miesiącach ukazywania się, gdyż – jak pisze Marta Zielińska – „biskupi francuscy zakazali jego kupowania” (M. Zielińska: hasło *Montalembert Charles de* [w:] J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia...*, dz. cyt., s. 331).

96 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 6, *Pisma filomackie, pisma polityczne z lat 1832–1834...*, s. 273.

97 Sfinansowanie tej podróży umożliwiła zaliczka wypłacona Mickiewiczowi przez Aleksandra Jełowickiego za sprzedaż „na wyłączną własność” praw do tłumaczenia *Giaura* i „na lat trzy” do powstającego właśnie *Pana Tadeusza*.

Garczyński zmarł w Awinionie). Miał się nim opiekować w chorobie do końca, do 20 września tego roku. Redagowanie „Pielgrzyma Polskiego” powierzył wówczas poeta, zresztą na krótko, gdyż pismo upadło z końcem tego roku, swemu dotychczasowemu zastępcy i zarazem przyjacielowi – Bogdanowi Jańskiemu.

Pewnie nie zająłbym się „Trybuną Ludów” i nie odpowiedział na zaproszenie koleżanki prof. Małgorzaty Kity do udziału w konwersatorium poświęconym transdyscyplinarności badań nad komunikacją medialną, gdyby nie opasłe, kilkusetstronicowe tomszysze (o wymiarach 52,7 na 36,8 cm), cierpliwie spoczywające na dnie szafy w pokoju 404, w moim gabinecie kierownika Zakładu Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu⁹⁸, sprezentowane mi niegdyś przez kolegę prof. Jerzego Paszka. Foliał został zrazu wycofany z Biblioteki Filologii Polskiej, przeleżał z piętnaście lat – niepotrzebny nikomu – w Zakładzie Historii Literatury Poromantycznej kierowanym przez prof. Paszka, a później przez kolejnych bodaj dwadzieścia lat w moim... Przeglądam więc kartę przedtytułową tomu:

Polska Akademia Nauk / La Tribune des Peuples. Wydanie fototypiczne pod redakcją Henryka Jabłońskiego. Wstępami opatrzyli Stefan Kieniewicz i Władysław Floryan. Materiały zgromadził i fototypią kierował Władysław Floryan, Wrocław–Warszawa–Kraków / Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1963.

Z kolei na karcie tytułowej czytam:

L'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres / La Tribune des Peuples. Édition phototypique sue la rédaction de Henryk Jabłoński, Préfaces de Stefan Kieniewicz et Władysław Floryan. Tous les matériaux ont été rassemblés et les travaux phototypiques dirigés par Władysław Floryan. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, L'Institut National Ossoliński, Maison D'édition de L'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres.

Na pierwszej stronie pierwszego numeru (Jeudi, 13 mars 1849) widnieje odcisnięta pieczęć okrągła Biblioteki Narodowej i [drukowany] nr 07007, niżej tekst *Notre programme*, u dołu strony górna połowa pieczęci okrągłej z orłem, z fragmentarycznym napisem „LIOTEKA UNIWERSYTECKA WAR” (ta pieczęć na pierwszej i tylko tej

98 Kierowałem nim od 1 października 1993 do 30 września 2019 roku. Nie przypuszczałem, że kolejna reforma szkolnictwa wyższego „zaowocuje” likwidacją zakładów badawczo-dydaktycznych, a Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego na Wydziale Filologicznym UŚ zostanie wchłonięty przez ogromny, liczący blisko ćwierć tysiąca badaczek i badaczy oraz nauczycieli akademickich Instytut Literaturoznawstwa na nowym Wydziale Humanistycznym UŚ (podobnie jak Instytut Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej wtopił się w równie beziemienny Instytut Językoznawstwa). Przy okazji spostrzegłem, że uczone i uczeni w dopełnieniu, narzędniku i miejscowniku liczby mnogiej – uczonych, uczonymi, o uczonych – tracą płeć, czym znacznie ułatwiają współcześnie obowiązującą poprawność polityczną; rzecz zdumiewająca, budzący respekt rozmiarami i wagą tom *Wielkiego słownika ortograficzno-fleksyjnego* nie notuje słowa *uczona* (*Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, red. J. Podradzki, Kraków 2001, s. 1351), a powinien. Tak pięknie różnimy się w mianowniku, bierniku i wykrzykniku!

stronie!). Dodatkowo widzę pieczęć okrągłą z okalającym napisem „UNIWERSYTET ŚLĄSKI”, w środku w trzech liniach zapis: „BIBLIOTEKA / INSTYTUTU / FILOLOGII POL.”. Nad napisem u dołu strony: „Zakład Kartografii Wrocław. ul. Tadeusza Kościuszki 29”, nadto wpis ołówkiem „d/140/75/169”. Pod pieczęcią wpis ołówkiem „C-400/1”. Na odwrocie karty tytułowej nazwa serii wydawniczej: „Biblioteka Historyczna Roku Mickiewicza. Redaktor Henryk Jabłoński, Sekretarz red. Jadwiga Rużyło-Stasiewiczowa”. Na ostatniej stronie ostatniego numeru (158 z 10 novembra 1849) pieczęć owalna z okalającym herb Ossolińskich „Topór” napisem „INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO”.

„Trybuna Ludów”, a właściwie „La Tribune des Peuples”, to dziennik polityczny, wydawany w języku francuskim w Paryżu (od czwartku 13 marca do 13 czerwca i ponownie od 1 października do 10 listopada 1849 roku; łącznie ukazało się 158 numerów pisma), założony i redagowany przez Mickiewicza, który po niepowodzeniu przedsięwzięcia legionowego, to jest próbie zorganizowania Legionu Polskiego we Włoszech, tą drogą postanowił wpływać na międzynarodową atmosferę w celu przybliżenia perspektyw przywrócenia niepodległości Ojczyźnie. Wstępująca, wiosenna faza rewolucji, jaka ogarnęła narody Europy, rewolucji, która przeszła do historii pod nazwą Wiosny Ludów, dawała nadzieję, że równocześnie ze wstrząsem obejmującym ówczesne monarchie od Palermo po Berlin uda się zrzucić jarzmo narzucone Polakom. Po obaleniu we Francji, w lutym 1848 roku, rządów Ludwika Filipa, Węgrom, Rumunom i południowym Słowianom, Czechom i – oczywiście – Polakom wydawało się, że wszystkie narody, zignorowane przez kongres wiedeński, wreszcie odzyskają możliwość niezawisłego decydowania o swej przyszłości. Po niedawnym powstaniu krakowskim (w roku 1846), nieudanym, jednak kompromitującym w oczach Europy rządu Klemensa von Metternicha, „sprawa polska” kolejny raz stawała się istotnym składnikiem frontu skierowanego przeciwko, tak niekorzystnym dla nas, ustaleniom Świętego Przymierza.

Dzięki okazałej dość dotacji Ksawerego Branickiego – potomka osławionych w naszej historii targowiczian (mówiło się o sumie 200 tys. franków „na cele publiczne”; część tych pieniędzy poeta wydał na utrzymanie Legionu) – Mickiewicz mógł w 1849 roku rozpocząć wydawanie pisma, wokół którego zgromadził międzynarodowe grono publicystów, nierzadko o poglądach zbliżonych do różnych odcieni utopijnego socjalizmu. Znaleźli się wśród nich, poza Polakami – Ksawerym Bronikowskim, Edmundem Chojeckim i Franciszkiem Grzymałą – autorzy francuscy, rosyjscy, włoscy, rumuńscy (łącznie ponad 70 osób).

Chociaż nazwisko Mickiewicza nie pojawia się na kartach gazety, poza informacją z 16 października 1849 roku⁹⁹, pod oświadczeniem o ustąpieniu – pod naciskiem

99 Pod *Oświadczeniem Dyrekcji „Trybuny Ludów”* datowanym „Paryż, 15 października 1849” widnieją drukowane podpisy: „W imieniu Dyrekcji / N. Olizar / były senator polski / W imieniu Redakcji / Adam Mickiewicz” (A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 6, *Pisma filomackie, pisma polityczne z lat 1832–1834...*, s. 292).

ambasady rosyjskiej w Paryżu – wszystkich Polaków z redakcji pisma, badaczom udało się ustalić (głównie dzięki zapiskom przyjaciół poety: Aleksandra Biergiela i Aleksandra Chodźki) jego autorstwo ponad siedemdziesięciu artykułów, w większości o charakterze wstępnym bądź też będących polemikami dotyczącymi bieżących spraw politycznych; ponadto pozostało jeszcze kilka tekstów, których autorstwo – wedle dzisiejszego stanu badań – może być Mickiewiczowi jedynie przypisywane. Teksty te, w opracowaniu Stefana Kieniewicza, w przekładach Leona Płoszewskiego, Artura Górskiego i wspomnianego autora opracowania, wypełniają niemal w całości tom XII przywoływanego tu Wydania Rocznicowego.

Pismo otwierało motto zaczerpnięte z uchwały francuskiego Zgromadzenia Narodowego (z 24 maja 1848 roku): „Układ braterski z Niemcami. Wyzwolenie Włoch. Odbudowanie wolnej i niepodległej Polski” – dokumentu potraktowanego przez redakcję jako akt szczerzy i dobrowolny, podczas gdy w istocie okazał się on pustą deklaracją, której nie mieli zamiaru dotrzymać ani ją uchwalający, ani formalny rzecznik tej ustawy Alphonse de Lamartine. Jako główny publicysta pisma jawi się nam – w świetle badań – sam Mickiewicz, który okazał się nie tylko autorem wstępnego artykułu *Nasz program*. Przyznawał w nim Francji „przodownictwo europejskie” zarówno w dziedzinie „postępu”, jak i jako siedliska „wrogów ludu”: „we Francji również znajdują się nasi najbardziej oddani przyjaciele, a zarazem najrzęczniejsi, najsilniejsi z naszych wrogów”¹⁰⁰. Mickiewicz z właściwym sobie temperamentem wyjaśniał, czym jest *Odpowiedzialność władzy według pojęć ludu*, zastanawiał się nad przyczynami i konsekwencjami faktu, iż *Włochom brak pieniędzy*, tłumaczył Europie, czym jest *Rosja*, *Socjalizm*, na czym polega *Siła Francji* i jakie będą rezultaty *Nieinterwencji* w sprawy włoskie, wycieniowywał subtelnie rozróżnienie – jeden z istotnych punktów zapalnych w dyskusjach z pozostałymi członkami międzynarodowego gremium redaktorów „Trybuny Ludów” – jak się mają do siebie *Bonapartyzm a idea napoleońska*, komentował *Manifest cesarza rosyjskiego*, formułował *Przestrożę dla demokratów amerykańskich*. Temperament polemisty łączył tu z dobrym przygotowaniem klasycznego retora, wszak prowadził niegdyś w Lozannie wykłady z literatury klasycznej czasów cesarza Augusta. „Trybuna Ludów”, jednocząca przez kilka miesięcy różne odłamy myśli niepodległościowych i różne koncepcje odzyskania niepodległości przez ciemiężone narody Europy, przestała się ukazywać niemal równocześnie z wymuszonym ustąpieniem Polaków z redakcji pisma.

Wnioski

Po przedstawieniu w tak krótkim zarysie sygnalizowanej w tytule tej części wykładu problematyki, warto pokusić się w konkluzji przynajmniej o pięć wniosków.

100 A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 12, *Legion polski, Trybuna Ludów*, oprac. S. Kieniewicz, przeł. L. Płoszewski oraz A. Górski i S. Kieniewicz, Warszawa 1997, s. 17.

Po pierwsze, poezję można traktować także jak rzemiosło. Wówczas wykonywanie zawodu dziennikarza nie powinno być odbierane jako dysonans wobec „bycia poetą”, a jednak już samo zestawienie górnolotnej, swoiście romantycznej kategorii wieszczca z prozaicznym, mniej lub bardziej pozytywistycznym dziennikarstwem, z czynnościami redakcyjnymi, wydaje się, jeśli nawet nie niestosowne, to przynajmniej nieoczekiwane.

Po drugie, wolno ostrożnie twierdzić, że Mickiewicz był niewątpliwie świetnym redaktorem, bo tytuł „najwybitniejszego dziennikarza wszech czasów” kolega prof. Ryszard Koziołek zarezerwował, słusznie, dla Józefa Ignacego Kraszewskiego. W interesującym okolicznościowym, z racji dwusetnej rocznicy urodzin, eseju Koziołek pisał o Kraszewskim:

Co robił najlepiej? Myślę, że był najwybitniejszym polskim dziennikarzem wszech czasów. Znał świetnie europejskie dziennikarstwo, systematycznie czytał najważniejsze pisma francuskie, szybko orientuje się, jaką potęgą jest proza drukowana w odcinkach w gazecie, jego artykuły: *Literatura periodyczna* i *Dziennikarstwo*, to przykłady nadzwyczajnej kompetencji i samoświadomości w tym fachu¹⁰¹.

Po trzecie, znakomity współczesny dziennikarz i niezrównany felietonista, Daniel Passent, którego teksty czytam regularnie od długiego czasu jak wiersze i prozę Mickiewicza, czyli od ponad półwiecza, jeden ze swych felietonów zaczął od aluzji do Norwida, do wyrażenia z jego *Bransoletki*: „Jestże się poetą, czyli raczej tylko bywa się? –”¹⁰²: „Podobno różnica pomiędzy poetą a dziennikarzem polega na tym, że poetą się bywa, a dziennikarzem się jest”¹⁰³. Mickiewicz ponad wszelką wątpliwość bywał poetą, bywał redaktorem i bywał dziennikarzem politycznym, społeczno-politycznym, o ile w patriotycznym zapale uznał, że przemiany społeczne mogą przybliżyć odzyskanie przez Polskę celu głównego – niepodległości.

Po czwarte – a na tę uwagę pozwala mimowolna, automatyczna niejako dla filologa, czujność skierowana na współczesny rynek wydawniczy – geny dziennikarstwa przekazał Mickiewicz najstarszemu synowi, Władysławowi, który pisywał codzienne artykuły do wydawanego podczas Komuny Paryskiej przez Armanda Levy’ego pisma „Le Patriot”, o czym możemy przeczytać w pasjonujących, również ze względu na zawartość anegdotyczną, niedawno wydanych *Pamiętnikach* Władysława Mickiewicza (Iskry, Warszawa 2012).

Po piąte wreszcie, działalność poetycka, zwłaszcza w odmianie romantycznej, ociera się o pewną tajemniczość, niekiedy – niekoniecznie zasadnie – nawet o mistycyzm. Zarówno dziennikarstwo, jak i czynności redakcyjne są ich pozbawione, zbliżają się

101 R. Koziołek, *Maszyna do pisania*, „Polityka” 2012, nr 30 (2868), s. 70.

102 C. Norwid, *Bransoletka. Legenda dziewiętnastego wieku* [w:] tegoż, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 6, *Proza. Część pierwsza*, Warszawa 1971, s. 38.

103 D. Passent, *Możemy wracać*, „Polityka” 2012, nr 42 (2879), s. 112.

do rzemiosła. Skoro jednak tradycja dopuszcza istnienie relikwii drugiego, a nawet trzeciego stopnia, debiuty w tych dwóch obszarach działalności Mickiewicza, szczególnie że zazwyczaj były one anonimowe, nazwijmy ostrożnie debiutami drugiego stopnia.

Zamiast zakończenia

Choćbyśmy wymienili wszystkie lub niemal wszystkie, mniej lub bardziej udane, debiuty Mickiewicza, musimy pamiętać także o tym, że czekał go – jak nas wszystkich – jeszcze jeden debiut, ostatni i nieodwołalny, debiut śmierci. I ten debiut nie był sprawą prywatną, i on obrósł w legendę. Rozpoczęło się „pośmiertne życie”¹⁰⁴ poety.

Bibliografia (w wyborze)

- Bełza W., *Kronika potoczna i anegdotalna z życia Adama Mickiewicza na podstawie wiarygodnych świadków zestawili...*, wyd. 2 „W dwusetną rocznicę urodzin Poety”, oprac. i uzup. P. Mysłakowski, Warszawa 1998.
- Budrowska K., „Tekst kanoniczny”, „intencja twórcza” i inne kłopoty. Z zagadnień terminologicznych tekstologii i edytorstwa naukowego, „Pamiętnik Literacki” R. XCVII, 2006, z. 3.
- Dąbrówka A., Geller E., Turczyn R., *Słownik synonimów*, Warszawa 1993.
- Dernałowicz M., *Paryż, Lozanna. Czerwiec 1834 – październik 1840 (na podstawie materiałów zebranych przez Marię Dernałowicz i Halinę Natuniewicz)*, Warszawa 1996.
- Dernałowicz M., Kostenicz K., Makowiecka Z., *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, Warszawa 1957.
- Gille-Maisani J.-Ch., *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne. Od dzieciństwa do „Dziadów” części trzeciej*, przeł. A. Kuryś, K. Marczevska, Warszawa 1996.
- Górski K., *Sztuka edytorska. Zarys teorii*, Warszawa 1956.
- Górski K., *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1975.
- Grzeszczuk S., *Wstęp* [w:] A.S. Naruszewicz, *Satyry*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, BN I, 179.
- Hernas C., *Barok*, Warszawa 1999.
- Kalendarium życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960.
- Kleiner J., *Mickiewicz*, t. 1, *Dzieje Gustawa*, wyd. poprawione, Lublin 1995.
- Kopaliński W., *Słowniki*, t. 4, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem. Część pierwsza od A do M (mi-parti)*, Warszawa 2007.

104 Czynię tu aluzję do rozdz. 7 książki Jacka Łukasiewicza (J. Łukasiewicz, *Mickiewicz*, Wrocław 1996, s. 191–211).

- Korespondencja Filomatów. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, BN I, 293.
- Koziołek R., *Maszyna do pisania*, „Polityka” 2012, nr 30 (2868).
- Kraśński Z., *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1971.
- Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, wybór i oprac. S. Adalberg, Warszawa 1889–1894, [reprint 1994].
- Kubacki W., *Z Mickiewiczem na Krymie*, Warszawa 1977.
- Laudan E., „*Habent sua fata libelli*” – *Adolfa Januszkiewicza II tomik „Poezji” Adama Mickiewicza z wariantem „Strofy pocałunkowej”*, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza” 1991, nr 10.
- Ławski J., [Głos w dyskusji redakcyjnej: *Mistrz i Uczeń*], „Wiek XIX” R. III (XLV), Warszawa 2010.
- Łukasiewicz J., *Mickiewicz*, Wrocław 1996.
- Markiewicz H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, wydanie nowe poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2007.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Jubileuszowe, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, t. 15, *Listy*, cz. 2, oprac. S. Pigoń.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Narodowe, t. 15, *Listy*, cz. 2, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1954.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 1, *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 2, *Poematy*, oprac. W. Florian przy współpracy K. Górskiego i C. Zgorzelskiego, Warszawa 1994.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 3, *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 5, *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 6, *Pisma filomackie. Pisma polityczne z lat 1832–1834*, oprac. M. Witkowski i C. Zgorzelski przy współpracy A. Paluchowskiego. Do druku podała T. Winek, Warszawa 2000.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 7, *Pisma historyczne i wykłady lozańskie*, oprac. J. Maślanka. Wykłady lozańskie zrekonstruował i przełożył J. Kowalski. Pisma historyczne francuskie przełożył A. Górski, Warszawa 1996.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 8, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 12, *Legion polski, Trybuna Ludów*, oprac. S. Kieniewicz, przeł. L. Płoszewski oraz A. Górski i S. Kieniewicz, Warszawa 1997.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 14, *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998.

- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 15, *Listy. Część druga 1830–1841*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 2003.
- Mickiewicz A., *Dzieła wszystkie*, red. K. Górski, t. 1, *Wiersze 1817–1824*, oprac. C. Zgorzelski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.
- Mickiewicz A., *Dzieła wszystkie*, red. K. Górski, t. 1, cz. 4, *Wiersze, uzupełnienia i materiały*, oprac. C. Zgorzelski. Poezje Mickiewicza w kompozycjach muzycznych oprac. K. Michałowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.
- Mickiewicz W., *Żywoć Adama Mickiewicza. Podług zebranych przez siebie materiałów oraz własnych wspomnień opowiedział...*, wyd. drugie popr. i uzup. z ilustracjami, t. 2, Poznań 1931.
- Naruszewicz A.S., *Satyry*, wstęp i oprac. B. Wolska, Kraków 2002.
- Norwid C., *Bransoletka. Legenda dziewiętnastego wieku* [w:] tegoż, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 6, *Proza. Część pierwsza*, Warszawa 1971.
- Odyniec A.E., *Listy z podróży*, t. 1, Warszawa 1861.
- Opacki I., *Człowiek w sonetach przełomu (O sonetach Mickiewicza)* [w:] tegoż, „*W środku niebokręga*”. *Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995.
- Passent D., *Możemy wracać*, „*Polityka*” 2012, nr 42 (2879).
- Piechota M., *Adam Mickiewicz – wieszcz trybunem ludu. Poeta w okowach dziennikarstwa* [w:] *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, t. 3, *Tożsamość dziennikarza*, red. M. Kita i M. Ślowska, Katowice 2013.
- Piechota M., *Afraniusz i Pedan – mistrzowie niesubordynacji. Bułhakow versus Feuchtwanger* [w:] tegoż, *(Nie)zapomniany czar arcydzieł. Anonim, Barańczak, Camus...*, Katowice 2019.
- Piechota M., *Autorzy nowożytni w wykładach lozańskich Mickiewicza (Z dygresją o prowincjach i prowincjonalizmach)* [w:] *Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza*, red. A. Nawarecki i B. Mytych-Forajter, Katowice 2006.
- Piechota M., *Dandyzm i pojedynek. Jeszcze o „sprawie honorowej” pomiędzy Słowackim i Krasińskim*, „*Śląskie Studia Polonistyczne*” 2015, nr 1 (6).
- Piechota M., *(Nie)zapomniany czar arcydzieł. Anonim, Barańczak, Camus...*, Katowice 2019.
- Piechota M., *O tytułach dzieł literackich w pierwszej połowie XIX wieku*, Katowice 1992.
- Piechota M., *Od „boskiego diabła” do „puchu marnego”. Współredaktorzy tekstów Mickiewicza w okresie wileńsko-kowieńskim* [w:] tegoż, „*Słowo to cały człowiek*”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*, Katowice 2011.
- Piechota M., *Od „dolimeryczyń” do „odRzeczypospolitek” z dołączeniem dygresji o relacjach Mistrz – Uczeń* [w:] *Twórcze pisanie w teorii i praktyce*, red. G. Matuszek i H. Sieja-Skrzypulec, Kraków 2015.
- Piechota M., *Pojedyunki Słowackiego z Mickiewiczem* [w:] tegoż, „*Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem*”. *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005.
- Piechota M., *Poliglotyzm wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński)*, Katowice 2016.

- Piechota M., *Recenzja dorobku Pani dr hab. Haliny Krukowskiej w postępowaniu dotyczącym nadania jej tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku* [w:] *Profesor Halina Krukowska doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku*, red. J. Godlewska, A. Janicka, J. Ławski, Białystok 2018.
- Piechota M., *Sprawa honorowa pomiędzy Słowackim a Krasińskim. O krok od pojedynku* [w:] „Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami”. W 200. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, red. M. Chrostek, T. Pudłocki i J. Starnawski, Przemyśl–Rzeszów 2009.
- Piechota M., *Wyrwane z kontekstu. O obyczaju nadawania nowych znaczeń fragmentom cudzych myśli* [w:] *Zaczytani. Tom jubileuszowy dla Profesor Anny Węgrzyniak*, red. T. Bernacki, T. Bielak, I. Gielata i K. Koziółek, Bielsko-Biała 2012.
- Piechota M., Lyszczyzna J., *Słownik Mickiewiczowski*, Katowice 2000.
- Pigoń S., *Wstęp* [w:] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, wyd. 11, oprac. S. Pigoń, *Aneks* oprac. J. Maślanka, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem. Oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa 2009.
- Podhorski-Okołów L., *Nowe szczegóły z młodości Mickiewicza*, „Kurier Warszawski” 1935, nr 11.
- Podhorski-Okołów L., *Realia mickiewiczowskie*, Warszawa 1952.
- Rymkiewicz J.M., hasło *Nowogródek* [w:] J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
- Rymkiewicz J.M., Siwicka D., Witkowska A., Zielińska M., *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
- Strzyżewski M., *Wstęp* [w:] K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, wstęp M. Strzyżewski, Toruń 2011.
- Słowacki J., *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. 5, oprac. J. Kleiner, Wrocław 1930.
- Słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. S. Skorupka, Warszawa 1972.
- Sudolski Z., *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995.
- Sudolski Z., *Słowacki. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1996.
- Trela D., *Rozmowy Tuwima z Mickiewiczem. „Bal w Operze” a „Dziadów cz. III”* [w:] „Bal w Operze” – 75 lat poematu. *Teksty pokonferencyjne*, [red. M. Stanik], Poznań 2013; online: <https://docplayer.pl/5064279-Bal-75-lat-poematu-teksty-w-operze-pokonferencyjne.html> [dostęp: 25.07.2020].
- Treugutt S., *Mickiewicz – domowy i daleki*, wstęp [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 1, *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993.
- Tuwim J., *Wiersze wybrane*, oprac. M. Głowiński, wyd. 4 rozszerzone, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, BN I, 184.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 4, R–V, Warszawa 2003.
- Weintraub W., hasło *Pielgrzym* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, red. J. Podradzki, Kraków 2001.

- Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2010.
Wielki słownik wyrazów obcych PWN, red. M. Bańko, Warszawa 2003.
 Witkowska A., *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997.
 Zaleski W., *Święci na każdy dzień*, wyd. uzup., Warszawa 1997.
 Zgorzelski C., *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*, Warszawa 1976.
 Zielińska M., hasło *Montalambert Charles de* [w:] J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001.

Mickiewicz's Debuts – the Famous, the Acknowledged and the Forgotten

SUMMARY

A debut does not have to be connected with being young. Mickiewicz had his debuts in many fields. Metonymically speaking (i.e. *pars pro toto*), I draw attention only to some of them here: the famous ones, the acknowledged ones and the ones that remained unmemorable, and then even those that had a legendary status.

The public exam or the oratory show of the 9-year old graduate of the county (*powiat*) school in Novogradok is counted by researchers as legendary. Those who like to tell anecdotes claim that the first literary piece bearing the hallmarks of poetry was a four-line rhyme about a devil sitting 'na daszku' (on the roof) not far from 'Damaszku' (Damascus), improvised by little Adam during class. Another legend relates to a poem inspired by a fire in Novogradok that broke out in October 1811 (the original text was not preserved, however there were reportedly many copies of it).

Zima miejska (City Winter) is the poem to open collected works and poems of Mickiewicz. It is the undisputed poetic debut in a journal. Mickiewicz's book debut took place four years later, when he published a small book of poetry including among others *Ballady i romanse* (Ballads and Romances). His prose debut came earlier, when he announced his short story *Żywila* ("Tygodnik Wileński", 28 February 1819). One shall also note his scientific debut (literary criticism) in "Pamiętnik Warszawski" in 1819; the January issue included Mickiewicz's article *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzma-Bończy Tomaszewskiego* (Remarks to Dyzma Bończa-Tomaszewski's "Jagiellonida").

He gave his first – debut – lecture in Switzerland in Lausanne on 12 November 1839. He debuted in Paris in Collège de France with a lecture on 22 December 1840 as part of a course on Slavic literature.

Before Mickiewicz became involved in publishing "La Tribune des Peuples" ("Trybuna Ludów", The People's Tribune), twenty years earlier, he had been the editor of "Pielgrzym Polski" (The Polish Pilgrim) and over a decade earlier he had been planning a Philomathic almanac first titled "Hebe" and then "Primula veris". He debuted in "Pielgrzym Polski" with an unsigned review of a book important for the Great

Emigration. The book was *Powstanie na Wołyniu, czyli pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej pisany przez dowódcę jej, Karola Różyckiego* (The Uprising in Volhynia. The diary of the Volhynia Regiment written by its commander, Karol Różycki), *Bourges, 1832, in-8°, pp. 33* and the review was published in the issue of 4 November 1832. “La Tribune des Peuples,” on the other hand, was a political newspaper published in French also in Paris (from 13 March until 13 June and again from 1 October until 10 November 1849), founded and edited by Mickiewicz. Although his name does not appear on the pages of the paper (apart from the information of 16 October 1849, signing – under pressure from the Russian Embassy in Paris – the declaration of resignation of all Poles from the editorial office), researchers managed to establish he was the author of more than seventy articles, mostly of an introductory nature or polemics regarding current political affairs. I called such unsigned debuts “second-rate debuts”.

Even if we mentioned all Mickiewicz’s debuts, some more and some less successful, we must also remember that he – like all of us – had one more debut ahead of him, namely the last and irrevocable debut of death. And this debut was not a private matter, and it turned into a legend. It marked the beginning of the poet’s “posthumous life.”

KEYWORDS: Adam Mickiewicz, debuts, poetry, romanticism, *Zima miejska* (City Winter)